Nr 182. Kraków, 11 Sierpnia — Środa. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 s., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 s.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmują się tylko od dnia do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscowej prenumeraty nie przyjmują księgarnie: E. A. Krzyżanowskiego, handel Lewkowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz po 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Agencya „CZASU" w głównym składzie tytułu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 10 sierpnia.

IV.

Traktat berliński milczące poświęcił Bułgaryę oddając ją pod nieunikniony wpływ Rosyi. Bułgarya była częścią łupu, która dostała się Rosyi. Tak chciało przeznaczenie i konniwencya mocarstw w dziele rozbioru państwa Ottomańskiego. Zbyteczne zatem dziwić się obecnie, że wpływ rosyjski przeważa w Sofii, byłoby śmiesznością lub obłudą. Traktat berliński położył poniekąd fundament polityczny tego wpływu i sciaśnił sojusz między Rosyą a nowo stworzoną Bułgaryą, odłączając ją od Rumelii Wschodniej. Od tej chwili Rosya i Bułgarya musiały wspólnie dążyć do jednego celu, pierwsza do nakierowania rzeczy w kierunku przedartego traktatu San-Stefano, druga do jak najspieszniejszego utworzenia wielkiej Bułgaryi. Twierdzono nawet, że hr. Andrassy był za utworzeniem od razu Wielkiej Bułgaryi w nadziei złudnej niezawodnie, iż ta prędzej potrafi być samoistną i oprzeć się wpływowi Rosyi. Rzeczy jednak inaczej się ułożyły i pozostało wspólne Rosyi i Bułgaryi zadanie, które jest dzisiaj osią położenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że pomimo wpływu Rosyi dwa w Bułgaryi są dążenia wyraźne: jedno czysto rosyjskie mające na celu i myśli zużytkowanie Bułgaryi, jedynie i wyłącznie w celach polityki rosyjskiej i na korzyść Rosyi, a ostatecznie zrusyfikowanie jej; drugie mające niejaką świadomość indywidualności bułgarskiej, czujące, że tak powiemy, przez skórę, niebezpieczeństwa grożące kiedyś ze strony Rosyi, a chcące jednak dziś wszystko na korzyść idei Wielkobułgarskiej i na rzecz indywidualności bułgarskiej politykę gabinetu petersburskiego. Rzeczą by było dyplomacyi europejskiej, zachęcać, podpierać i wzmacniać to drugie dążenie a w pierwszym rzędzie zadanie to przypada Austryi. Niestety polityka austryacka nie góruje w tej mierze ani jasnością celu ani środkami któremi rozporządza. W Sofii pełnomocnikiem austryackim jest obecnie, młody, bystry dyplomata, obdarzony niezwykłym w Austryi duchem inicyatywy.

Hr. R. Khevenhüller za drugiego cesarstwa znany w salonach *attaché* w Paryżu, następnie porzucił służbę, a gdy na nowo wstąpił do niej przeznaczonym został na sekretarza do Petersburga. Tam poznał towarzystwo rosyjskie a zarazem przeniknął do głębi ducha rosyjskiego. Nie można było zatem trafniejszego zrobić wyboru, jak po wstąpieniu na tron bułgarski ks. Battenberga, wysłać do Sofii, gdzie Rosya rozwinąć miała wszystkie swoje intrygi i czary, dyplomatę, który świeżo ją poznał i wrodzonym sprytem odgadł. Hr. Khevenhüller należy do tych arcyrzadkich Austryaków, którzy umieją należycie i bez złudzeń ocenić dzisiejszą Rosyę, którzy tem samem wiedzą doskonale, w którą głównie stronę zwrócone są jej złowrogie zamiary i nieubłagane dążenia. Dyplomata austryacki obdarzony tem wyjątkowem w Austryi, a zresztą łatwem jasnowidzeniem, ma niezaprzeczenie przyszłość przed sobą, już dla tego, że jest niezwykłem zjawiskiem, oraz, że cała najbliższa przyszłość Austryi nieodłącznie jest od walk i zapasów z owemi zamiarami i dążeniami rosyjskiemi.

W samym środku szachownicy utworzonej traktatem berlińskim na półwyspie Bałkańskim w Sofii, gdzie rosyjska przewaga z góry była zapewnioną, polityka austryacka rozporządza jedynie zdolnym dyplomatą — a i to zaiste już wiele w porównaniu z innemi punktami, na których zaangażowane są jej interesa. Polityka rosyjska przeciwnie, ma na swoje rozkazy wszystkie środki, któremi prowadzi się do swoich celów ludzi; głównym jednak są tak potężne wszędzie, ale zwłaszcza wobec napół zaledwo cywilizowanego społeczeństwa podarunki i pieniądze; ani jednych, ani drugich nie szczędzi Rosya w Bułgaryi. Karabiny, armaty, statki parowe na Dunaju, dekoracye, pensye i subsydia jak rosa poranna co chwila odświeżają sympatye rosyjskie i gruntują zależność młodej Bułgaryi od starej Rosyi. Biały car nie przestaje występować jako opatrzność, a zarazem jako Jowisz przemieniony w złoty deszcz. W zamian Rosyanie żądają posłuszeństwa, poddania się kierunkowi z Petersburga i nie tają się już z tem, a nawet głośno wyznają, iż wcale nie o swobodzili Bułgarów dla ich pięknych oczów, ale na to, aby Bułgarya stała się użyteczną Rosyi, aby weszła w sferę jej interesów, a stopniowo przemieniła się w prowincyę wielkiego caratu, służąc za środek do dalszych postępów panslawizmu. Ludzie będący na miejscu twierdzą, że Rosyanie wyznają jawnie te teorye i wcale się z niemi nie kryją. Łożą, to prawda, ale w nadziei, że wkłady wrócą się z zyskiem. Chcą oni dziś, aby Bułgarya stała się użyteczną Rosyi, ale nie dla Bułgaryi, a nawet wielkiej Bułgaryi, ale nie dla niej, tylko dla siebie. Myśl przewodnia polityki rosyjskiej odrysowuje się tam najwyraźniej jako myśl panslawistyczna, którą kieruje z Petersburga wszechpotężny minister wojny Milutyn, myśl zmierzająca pod zasłoną frazesu o panslawizmie do assymilacyi, do tej assymilacyi, którą próbował przeprowadzić w Polsce zbyt słynny brat ministra wojny, na czele Komitetu urządzającego. Wyobrażenia, metoda, namiętności i śr dki Milutynowskie dają się spostrzegać najwyraźniej tak w ogólnych zarysach, jak w szczegółach w Bułgaryi. Nowy dowód tej niezaprzeczonej prawdy, który potwierdzają wszyscy, znający Rosyę i mający z nią stosunki, iż jenerał Milutyn nie przestał ani na chwilę być duszą i kierownikiem polityki rosyjskiej i że wpływ jego dotąd bynajmniej przełamanym nie został, jak nie ustała w sferach najwyższych nienawiść do wszystkiego, co polskie, której on jest najwytrwalszym przedstawicielem.

Żelaznej konsekwencyi polityki rosyjskiej, popartej tak wymownie darami i pieniędzmi, Austrya dotąd przeciwstawiła jedynie chwiejność i niepewność w postępowaniu. A jednak owo budzące się w Bułgarach poczucie niebezpieczeństw grożących od strony potężnego opiekuna, owe nieśmiałe zachcianki niezależności chętnie oparłyby się o Austryę, gdyby znalazły w jej działaniu i postępowaniu stałą podporę. Książę Aleksander Battenberg przez wychowanie i przez ojca męża światłego i bezstronnego w poglądach do tego stopnia iż nie pochwala postępowania rządu rosyjskiego w Polsce, więcej ma pociągu do świata austryackiego niż rosyjskiego, a przez matkę ma dosyć w sobie krwi polskiej aby zrozumieć i przeniknąć Rosyan i ich ostateczne zamiary. Osobiście, zbyt potężna opieka nieraz może mu ciężyć i wybornie rozumie on, że dopóki rozciągniętą będzie nad nim, on nigdy prawdziwie panującym nie będzie. Politycznie jednak, daremnie szukałby dziś gdzieindziej punktu oparcia i obrony; pieniężnie zupełnie jest zależnym do dworu petersburskiego a to w dzisiejszych czasach jest rozstrzygającem dla książąt, czy siedzą na tronie małego świeżo utworzonego księstewka, czy też mają zasiąść na jednym z najdawniejszych tronów, największego w świecie państwa. Aby dobrze zrozumieć stanowisko tego księcia niemieckiego jednocześnie synowca carowej rosyjskiej i jenerała Bosaka, wybranego przez zgromadzenie Bułgarów w Tirnowie, za rozkazem nadeszłym z Petersburga przez pośrednictwo ks. Dondukowa, przyjętego przez mocarstwa, subwencyonowanego przez Rosyę a szpiegowanego przez Europę, przytoczymy w następnym rozdziale, niektóre charakterystyczne szczegóły jego rządów a raczej rządów rosyjskich w Bułgaryi wykonywanych pod firmą wolno wybranego pierwszego księcia Bułgarskiego.

Ustawiczne występowanie niektórych dzienników angielskich za sojuszem Anglii z Rosyą, ustaliło w prasie kontynentalnej to przekonanie, że pomiędzy dwoma temi państwami, jeżeli już nie został zawarty alians, to istnieją pewne zobowiązania. Dzienniki też niemieckie, jak *Grenzboten*, uważany za organ księcia Bismarka, oskarżają wprost Anglię, że razem z Rosyą żywi nieprzyjazne zamiary względem Austryi i Niemiec, że mianowicie stara się szkodzić interesom, jakie dwa te państwa mają nad Dunajem. Równocześnie występują *Grenzboten* przeciw temu stronnictwu rumuńskiemu, które nie pomne na krzywdy, jakie Rumunii wyrządziła Rosya, działa w duchu rosyjskiej polityki. Artykuł *Grenzboten* obiega po całej prasie europejskiej i z tego powodu podajemy go w całości, ponieważ charakteryzuje nam dosadnie nieufność i podejrzenie, jakie żywią Niemcy do Rosyi.

„Od chwili — tak pisze *Grenzboten* — w której Europa pozwoliła znów Rosyi usadowić się nad Dunajem, było się można na pewno spodziewać, że gabinet petersburski tej samej chwycі się taktyki, która Rosyę uczyniła dawniej panią tej potężnej rzeki. To też nie zaskoczył niespodzianie Niemiec żaden z tych manewrów i intryg, za pomocą których zwykła Rosya dążyć do raz wytkniętego celu. Natomiast trudno było przypuszczać, iżby Anglia miała tu pomocną podawać rękę ambicyi rosyjskiej i ulegać jej planom. A i pod tym względem musimy do pewnego stopnia wyrazić nasze zdziwienie, że teraźniejszy gabinet whigowski taką poczyna prowadzić politykę nad Dunajem, która wręcz sprzeciwia się interesom Austro-Węgier i Niemiec. Piszą nam, mówią dalej *Grenzboten* — z Galacu, iż reprezentant angielski, zasiadający w komisyi naddunajskiej, otrzymał polecenie do stawienia formalnego wniosku, który ma widocznie na celu wykluczenie Austryi od udziału w kontroli nad żeglugą pomiędzy Galaczem a Bramą Żelazną i to z tego powodu, że kontrola ta ma być wyłącznie państwom nadbrzeżnym powierzona. Ponieważ jednak rząd angielski obawia się, iż napotka na trudności przy wykonaniu tego planu i ponieważ chciałby zarazem mieć pewien wzgląd na traktat berliński, który przepisuje ustanowienie komisyi do wykonywania przepisów policyjnych podczas żeglugi, przeto ma drugi projekt w zapasie, żądający, ażeby komisya europejska, w której zasiada reprezentant rosyjski z prawem głosu, rozszerzyła swą władzę, aż do Żelaznej Bramy i przyjęła do grona swego delegowanych serbskiego i bułgarskiego. Gdyby projekt ten został przyjęty, wtedy Rosya, rozporządzając trzema głosami, decydowałaby na rzeczonej przestrzeni we wszystkich sprawach, tak politycznych jak ekonomicznych. Dziwić się też nie można, iż Anglia i Rosya chciałyby dla swych planów pozyskać Francyę i Włochy. Ale trudno pojąć, jak Rumuni, którym Rosya odebrała niedawno Besarabię, a teraz gotowa każdej chwili wyrwać im z rąk ujścia Dunaju, mogą się zgodzić na jej plany i dopomagać jej w intrygach, knowanych przeciw Niemcom i Austryi, a więc przeciw tym państwom, które mają interes w tem, ażeby Rumuni przynależne im stanowisko utrzymali nad Dunajem. Trudnoby było zaiste fakt ten zrozumieć, gdyby nie było wiadomem, iż w Rumunii istnieje stronnictwo, które przed pięciu laty było przy sterze rządu, a które serdeczne utrzymuje stosunki z Rosyą. Jakkolwiek wcale nie jesteśmy — kończą *Grenzboten* — zbudowani z polityki p. Bratiano i jego przyjaciół, z tej polityki, która pod auspicyami Anglii szuka przymierza z Rosyą, mimo to wyrządzimy mu przysługę, jeżeli przypomnimy, że Rumuni mają jedynie do zawdzięczenia Austryi i Niemcom i interesom jakie dwa te państwa mają nad Dunajem, że Rosya aż do rzeki Seretu nie posunęła swych granic. Dopóki monarchia austryacko-węgierska i naród niemiecki żywić będą to przekonanie, iż obowiązkiem ich jest czuwać nad interesami swemi nad Dunajem, dopóty też nie spotka Rumunów żadne nieszczęście. Sprzymierzone państwa środkowej Europy nie zezwolą też nigdy na to, ażeby polityczy w Bukareszcie mieli interesa Austryi i Niemiec rzucać pod nogi swym obecnym przyjaciołom, chociażby przyjaciółmi tymi byli Gorczakow i Gladstone."

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 9 sierpnia.

(R. P.) Podług wiadomości, które z bardzo dobrego źródła odbieram z Anglii, pomimo porażek gabinetu Gladstona w sprawie irlandzkiej, pomimo pobicia wojsk angielskich w Afganistanie i wielu innych powodów, osłabiających rząd dzisiejszy, nie należy liczyć na rychły jego upadek. Dyplomacya austryacka nie żywi pod tym względem żadnych złudzeń. Wzmagający się w Anglii radykalizm wszystkiemi siłami podeprze obecny gabinet. Słabość p. Gladstona posłużyła do wypróbowania siły jego popularności.

Włochy.

(Nota okólna kardynała sekretarza stanu w sprawie belgijskiej).

(Dokończenie).

Z tego co powiedziałem i z tego, co jeszcze powiedzieć bym mógł odnośnie do błędnych przypuszczeń, oraz insynuacyi pełnych złej wiary, jakiemi cały okólnik ministra belgijskiego jest przepełniony, Wasza dostojność zrozumie łatwo, że konkluzye umieszczone w *Exposé* popartem dokumentami a ogłoszonem 10go b. m. utrzymują się w całej swojej mocy.

P. Frère Orban wstrzymał się od zaatakowania podstaw mojego dowodzenia. Nie przeczy, i niemógłby nigdy zaprzeczyć, że zerwanie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Świętą było częścią integralną programu, który sam ułożył i wytknął, w dniu, w którym został powołany do rządu i utworzenia gabinetu. Tylko chwila, w której ta niesprawiedliwość miała być dokonaną, zostawała czasu jakiś niepewną. Ale jak wskazały późniejsze fakta, ta niepewność co do daty, jeżeli z jednej strony była skutkiem tego wstrętu, jaki zawsze się budzi gdy się zamierza dokonać czynu natury nie sprawiedliwéj i grubijańskiéj, z drugiéj zaś strony miała na celu, wyszukanie pozoru, aby osłonić postanowienie już powzięte i uchylić jeśli możebne odrażający jego ch rakter.

Ztąd też wypłynęło, że od daty 21 czerwca 1878 roku w dniu, w którym ukonstytuował się nowy gabinet pod prezydencyą p. Frère Orban stosunki między rządem belgijskim a Stolicą Świętą przybrały charakter zupełnie nowy i wyjątkowy w całéj historyi dyplomacyi europejskiéj. Było to w parę miesięcy po wstąpieniu na tron Piotrowy Ojca Świętego Leona XIII. Połączony węzłami dawnych i drogich wspomnień z tym szlachetnym krajem i z jego królewską dynastyą, niepominął żadnéj sposobności, aby dawać Belgii równie jak jéj królowi i rządowi dowodów szczególnéj przychylności i wyłącznego wyszczególnienia. Rząd skłonny do uczuć najpospolitszéj wdzięczności byłby skorzystał z téj sposobności, aby dawne stosunki ze Stolicą Świętą uczynić jeszcze serdeczniejszemi i szczerszemi.

Nie taką była myśl pana Frère Orban. Użył on właśnie téj chwili, aby odpowiedzieć na liczne objawy sympatyi najdostojniejszego Papieża zawiadomieniem najpierw swego ministra w Rzymie, że zerwanie zupełne stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Świętą, jest rzeczą postanowioną, a potem dając do zrozumienia, że możnaby uniknąć téj niezasłużonéj zniewagi, jeżeliby Stolica Święta poddała się jego żądaniom.

Znając dobre antendencye osób, które występowały w sposób tak dziwny i niezwykły, Stolica Święta ożywiona duchem cierpliwéj miłości, której dawała zawsze najwymowniejsze przykłady, przemilczała zniewagę i przyjmowała pod życzliwą rozwagę żądania p. Frère Orban. Pierwsze z tych żądań wydało się możliwem do przyjęcia. Chodziło o oświadczenie, że godzi się katolikom belgijskim wiernie przestrzegać, zachowywać i bronić w praktyce instytucyj narodowych. Fakt niezbity wierności katolików, która przez pół wieku nigdy niezawiodła, wskazywał jasno, jaką ma być odpowiedź Stolicy Świętéj na to pytanie. P. Frère Orban okazał się zadowolonym, zdawało się przeto, że warunek postawiony do zachowania dalszych stosunków dyplomatycznych został spełniony. Złudna nadzieja! kwestya nauczania początkowego powstała w Belgii w skutku nowego projektu ustawy przygotowanego przez loże masońskie, przyjętego przez ministeryum a skierowanego do tego celu, aby wychowywać młodzież w zasadach indyferentyzmu racyonalistycznego. Było to koniecznym obowiązkiem pasterzy dusz podnieść głos przeciw tak zgubnemu projektowi ustawy. Pod zwykłą groźbą bezpośredniego zerwania stosunków dyplomatycznych p. Frère Orban żądał od Stolicy Świętéj, aby udzieliła rady spokoju i umiarkowania biskupom, którzy walczyli za dobrą sprawę. Jeszcze zgodzono się na to i z rostropnością jakiéj wymagała doniosłość i delikatność sprawy udzielono biskupom rad, aby starali się złagodzić walkę, któréj niewywoływali. P. Frère Orban tłómaczył te rady na swój sposób i chciał im koniecznie nadać znaczenie potępienia episkopatu belgijskiego przez Stolicę Świętą i zupełnéj niezgodności pomiędzy Papieżem a biskupami. Na tem nie zatrzymał się atoli. Żądał znów ponawiając zwykłe groźby, aby to tłomaczenie potwierdziła Stolica Święta i uznaje je za prawdziwe, radę zamieniła na rozkaz surowy i stanowczy. Lecz to jeszcze nie wszystko, idąc coraz daléj za swoją myślą p. Frère Orban oświadczył w depeszy z 5go czerwca, że utrzymanie stosunków ze Stolicą Świętą zawisło w przyszłości od tego, czy Ojciec Święty użyje swego wpływu na korzyść środków przez rząd obecny w Belgii przyjętych, a to tak dalece, że gdyby najwyższy urząd Ojca Świętego obowiązywał go do potwierdzenia oporu katolików przeciw temu lub innemu projektowi ustaw przeciwnemu ich przekonaniom, nastąpiłoby zaraz zerwanie stosunków.

Zaiste nigdy żaden rząd nawet z najpotężniejszych w Europie nie występował wobec Stolicy Świętéj z podobnemi uroszczeniami, nigdy żaden rząd niekładł podobnéj oceny utrzymania stosunków z najwyższym naczelnikiem Kościoła. Nie można też wytłómaczyć podobnego postępowania inaczéj jak tylko tem, że chciano koniecznie znaleść pozór do zerwania stosunków bądź co bądź. Znalazłszy pozór pożądany w niewzruszonéj wierności Ojca Świętego dla jego świętych obowiązków, chciano by dzisiaj utrzymywać, wbrew rzeczywistości, że postępowanie Stolicy Świętéj nie było od początku do końca jednakiem, a na wzrokomy dowód tego, chciano by odjąć wszelkie znaczenie listom Ojca Świętego i depeszom, które przesłałem p. Frère Orban a tylko uznawać raporta ajentów belgijskiego według tłumaczenia, jakie im nadaje p. minister. Wystarcza sądzę, przytoczyć te żądania, aby dowieść, jak są przesadnemi i oburzającemi. Zachęcam wielce Waszą dostojność, abyś zechciał, gdy sposobność się nadarzy w twych rozmowach z ministrem spraw zagranicznych i członkami ciała dyplomatycznego

---

Część literacko-artystyczna.

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

Część druga.

XI.

(Ciąg dalszy).

Skawrotówna po mężu Knopfowa, który był nadwornym felczerem króla Zygmunta, nienawiść swoją ku rejentce przeniosła i na jej dzieci. Przybycie jej do Warszawy nie było w przyjaznym celu. Knopf oprócz felczerstwa trudnił się namiętnie zielnictwem, zamiłowanie to podzielał on wraz z swoją przyrodną siostrą Weiglową, w której domu się wychował po śmierci rodziców.

Wiadomo, że Weiglowa wielkiej swojej znajomości ziół nadużywała, wdawała się w praktyki lekarskie, skutkiem których najzamożniejszy ówczesny mieszczanin Morsztyn stracił życie. Dla większego wzbudzenia łatwowierności ludu, otaczała się tajemniczością, udawała, że niektóre zioła tylko o samej północy przyrządzone są skuteczne, w najstraszliwsze wichry wśród największej ciemności puszczała się w pola za ich wyszukaniem, jak powiadała, odbywając przed tem jakieś niezwykłe podrygi i ceremonie, które jej zjednały smutną sławę czarownicy, a nawet pomawiano ją o judaizm.

Krewni Morsztyna po jego śmierci, wielki podnieśli lament, bogactwem swem znaleźli przystęp i do dworu. Król Zygmunt kazał Weiglową uwięzić, biedną kobietę wzięto na tortury, w bólu przyznawała się do wszystkiego o c , ją oskarżano, mianowicie, że się wyrzekła Chrystusa i przeszła na wiarę żydowską. Następstwem zeznania był wyrok skazujący ją na śmierć przez spalenie, co też istotnie wykonanem zostało w r. 1534.

Na pochwałę Knopfa powiedzieć musimy, że znawstwa ziół nie uważał za speknlacyę w celu wyzyskania łatwowieruych, ale oddawał mu się z zamiłowaniem badacza, przyrodnika; rozumie się, że wiele błędnych zdań współczesnych o sile niektórych ziół i on podzielał, tylko czynił to w dobrej wierze, czego powiedzieć nie można o spalonej ciotce.

Widziano go też często obiegającego pola i lasy, obładowanego przeróżnemi roślinami, które potem w domu badał, porządkował i skutków ich doświadczał, utrzymywał także stosunki ze wszystkiemi znahorkami okolicy, o których się jeno dowiedział, że posiadają niezawodne środki na pewne choroby i przygody.

Lekarze ówczesni często się do niego po radę udawali, sam Miechowita nie jedną godzinę u niego przesiedział, rozprawiając o przymiotach różnych ziół znanych, lub o których coś wyczytali albo usłyszeli, zaś Mikołaj z Błonia był jego przyjacielem od serca.

Baliński nieraz mówił przyjacielowi o życzeniu wojewodzianki rawskiej dostania ziela na miłość i o wysokiej nagrodzie, jaką za nie wyznaczyła. Knopf o tem zielu wiele słyszał, jego marzeniem było dostać je kiedyś, teraz obietnicą wielkiej nagrody podniecony, dniami i nocą za niem się uganiał, aż nareszcie dowiedział się, że jakaś góralka z pod Czorsztyna to ziele zna i posiada. Dowiedział się nawet na pewne, że taki napój sporządzała dla dziedzica sąsiedniej Niedzicy na Węgrzech, a szczęśliwe małżeństwo do dziś dnia dziękuje Bogu, że się do tego środka udało.

Knopf nie spoczął, dopóki znachorki nie wynalazł i rzeczonego ziela nie nabył, żeby zaś jaknajpewniej dostało się w ręce przeznaczone, wysłał z niem żonę do Warszawy. Taka była prawdziwa przyczyna przyjazdu Knopfowej.

Kobieta ta namiętnie przywiązana do ojca, którego całe nieszczęście przypisywała księciu Konradowi, jechała z myślą pomszczenia się na synach za winy ojca, w tym celu oprócz ziela na miłość wzięła jeszcze bez wiadomości męża ziela na sprowadzenie gośćca, i to na wstępie Radziejowskiej doręczyła. Czy istotnie łamanie w kościach po użyciu go następowało, sami ówcześni lekarze z pewnością orzec nie umieli, czemu dziwić się nie można, gdyż raz temu, drugi raz innemu zielu tę moc przypisywano, byli nawet tacy, co w istnienie tego ziela powątpiewali, ogół jednak był przekonany, że największa część chorób pochodzi z czarów za pośrednictwem ziół, czemużby więc nie miało być ziela na sprowadzenie gośćca. W każdym razie rzeczą jest pewną, że ziele przez Knopfową przywiezione, było dla zdrowia ludzkiego szkodliwe.

Książę kilka razy przyjeżdżał do Błonia. Raz gdy znowu sam przybył, Radziejowska z Kliczewską postanowiły spróbować na nim skutków otrzymanego ziela.

Jak przedtem, tak i teraz odwar przymięszano do małmazyi, którą przyprawiono kapłona.

Katarzyna sama przyprawą się trudniła; gdy wojewodzianka na chwilę się oddaliła, przylała Kliczewska jeszcze kilka kropel aby być pewniejszą skutku.

Knopfowa nadeszła, gdy właśnie Katarzyna wynosiła półmisek z kuchni i mową tajemniczą dała jej poznać jaką potrawę niesie. Trucicielce, ujętej dobrocią księcia, żal się go zrobiło, zaczęła Katarzynie wydzierać misę, ta sądząc, że Knopfowej idzie o zapłatę, której dotąd nie otrzymała wyjęła perłę osadzoną na szpilce i tę przed nią rzuciła, szpilka upadła, Knopfowa schyliła się dla podniesienia jej — w tej chwili użyła wojewodzianka, aby przysmak podać Stanisławowi.

Nie więcej jak dwie łyżki zjadł książę tej potrawki, niemiła woń i smak go uderzyły, więcej mimo nalegań jeść nie chciał. Nadbiegła Knopfowa, Stanisław zaraz się przed nią skarżyć począł że nawet najulubieńszy jego kapłon dzisiaj mu nie smakuje.

— Ja na apetyt mam cudowne krople — rzekła Knopfowa i podała mu flaszeczkę z której chory kilka kropel zażył. Było to antidotum na podaną truciznę. Wnet książę dostał straszliwych wymiotów, Knopfowa przerażona wydobyła jakąś inną flaszeczkę i z tej znowu książę kilka kropel zażył; wymioty jednak nie ustawały, doktora pod ręką nie było, trzeba było wracać do Warszawy, co natychmiast uskuteczniono. W drodze przestał wymiotować, natomiast tak osłabł, że o własnej wymiotować, natomiast tak osłabł, że o własnej sile usiedzieć nie mógł, prawie umierającego dowieziono przecież do Warszawy, nie na zamek jednak, ale do kościoła św. Jana, aby mógł jeszcze wyspowiadać się i wijatyk przyjąć. Ostatnie obowiązki chrześcianina spełnił z całą przytomnością. W kilkanaście minut potem oddał Bogu ducha w pomieszkaniu dziekana kolegiaty śto Jańskiej, licząc lat 24.

Smierć starszego księcia wywołała wszędzie wielkie wrażenie. Jeżeli już zgon księżny rejentki zrodził podejrzenia, to teraz nie wystrzegano się publicznie o otruciu głosić, zwłaszcza że nie wiedząc jaką drogą przedarła się wiadomość, że książe Stanisław nie tylko przed zgonem z Radziejowską zerwał, ale nawet bratu, który się nią zajął, odradzał łączyć się węzłem małżeńskim.

Przerażenie w Błoniu było niesłychane, wojewodzianka tak zawsze zimna i przytomna, straciła głowę, pokazało się, że więcej do starszego księcia była przywiązaną niż się tego po niej spodziewać można było. Na wiadomość o jego śmierci dostała kurczów, wijąc się na łóżku, oskarżała się o jego zabójstwo.

Wprawdzie pielęgnowały ją głównie Kliczewska i Knopfowa, trudno jednak było się ustrzedz, żeby ktoś z niższej służby nie był się do niej zbliżył i tych oskarżeń nie słyszał, a teraz w obieg puszczone przeleciały całą Polskę.

Większa część ludzi światlejszych nie brała tych oskarżeń w dosłownem znaczeniu, tłomaczono je, iż Radziejowska uważa się za moralną morderczynię, to jest, że Stanisław z jej powodu zerwał z matką, śmiertelnie ją obraził, a wyrzuty sumienia śmierć mu zgotowały.

Lud oskarżeniu w fizyczne zabójstwo wierzył, w Warszawie były nawet rozruchy po ulicach pospólstwo chciało gwałtem napaść na Błonie i Radziejowską spalić jako trucicielkę.

Ledwie rozsądniejsi zdołali uspokoić rozjątrzonych.

Wieść, że wojewodzianka na wiadomość o śmierci ks. Stanisława o mało trupem nie padła, i ustawicznie dotąd mająca, przyczyniła się może najwięcej do uspokojenia umysłów.

— Nie rozpaczałaby, gdyby miała zamiar pozbycia się go — powtarzano sobie.

— Przecież już od wojny Pruskiej chyrlał — mówili drudzy — a nawet wieści obiegały o jego śmierci.

Życzliwsi Radziejowskim puścili czasem słówko o niewstrzemięźliwem życiu Stanisława, co młody organizm podkopać musiało, nareszcie uniwersał ks. Janusza przypominający wznowione przez brata dawne prawo o oszczerstwie i kalumnii, zamknął wszystkim usta.

Czas dokonał reszty. Posądzenia i podejrzenia nigdy jednak całkowicie nie ustały; przy lada sposobności, umarł kto naprzykład nagle, wspominano zaraz o śmierci ks. Stanisława i łączono ten wypadek z imieniem Radziejowskiej.

Tak znowu upłynęło kilka miesięcy.

Położenie wojewodzianki jako narzeczonej ks. Janusza stało się teraz łatwiejsze, znośniejsze — cóż? kiedy narzeczony coraz bardziej w swoich zapałach stygnąć się zdawał. Dziwne było jego usposobienie dla niej: wdzięki go ciągnęły, zapewnienia dane jej bratu Mikołajowi uważał za obowiązek sumienia, który spełnić trzeba, zresztą jakżeby mógł w tak krótkim czasie zadać kłam własnym słowom o „stałości uczuć" — wszystko to sprowadzało go jak najregularniej każdego dnia do Katarzyny, a przecież jakiś chłód panował między niemi, narzeczony niemógł się oprzeć wpływowi głosu publicznego, oskarżającego wo-

zwracać ich uwagę na powyższe przedstawienie istoty sprawy.

Rzym 25 czerwca 1880.

L. Kardynał *Nina.*

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 10 sierpnia.

Zamieściliśmy onegdaj odezwę wiceprezydenta miasta Dra Weigla, wzywającą obywateli tutejszych, którzy mogą na czas pobytu N. Pana ustąpić mieszkania dla osób przybywających z prowincyi, aby o tem zawiadomili prezydyum Magistratu. Zwracamy dziś uwagę osób, któreby pragnęły zapewnić sobie mieszkanie, iż należy się wcześnie zgłosić także do prezydyalnego biura magistratu tutejszego, bo w ostatniej chwili trudno będzie ich życzeniu zadośćuczynić. Teraz zaś można jeszcze wszelkich dołożyć starań, aby wszyscy przybywający pomieszczenie znaleźli. Byłoby pożądanem, aby także inne dzienniki zwróciły na tę okoliczność uwagę osób wybierających się do Krakowa na przyjazd N. Pana.

— Na Wystawę Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięk. nadeszły: Jul. Kossaka „Chrzestna matka“, akw.; Tom. Dykasa „Diana unosi Ifigenię przed ofiarą“, grupa z gipsu.

— Dziś w teatrze *Zielona wyspa czyli 100 dziewic*, opera komiczna w 3 aktach z muzyką Ch. Lecocqua, przekład z francuskiego R. Morozowicza. Zapowiedziana na jutro opera Moniuszki *Straszny dwór* przedstawiona będzie dopiero w sobotę, orkiestra bowiem z powodu zajęć służbowych niemogła wypróbować dostatecznie tej pod względem instrumentacyi jednej z najtrudniejszych oper. Jutro na życzenie arcyksięcia Fryderyka po ostrzoną będzie opera kom. *Dzwony z Corneville.*

— Przerwa komunikacyi między stacyami Hruszowem i Ostrawą potrwa prawdopodobnie jeszcze do 12go b. m. Podróżni przechodzić muszą przez uszkodzone miejsce pieszo, pakunki zaś ich przenosić trzeba. Przesyłki pospieszne w kierunku do Wiednia przyjmuje kolej do transportu tylko pod tym warunkiem, jeżeli nie ważą więcej jak 75 kilog. i to bez poręczenia terminu dostawy.

— O spustoszeniach zrządzonych przez burze, które srożyły się w ubiegłym tygodniu, czytamy w *Gaz. Lwowskiej:* Straszliwie nawiedzona została burzą i gradem z d. 4 b. m. wieś Siemianówka, własność p. Dawida Abrahamowicza. Orkan szalony zniszczył w połowie główną śliczną aleję lipową, wiodącą z dworca kolei do pałacu w Siemianówce. Pyszne, cieniste lipy, sadzone przed wiekiem jeszcze — gdy Siemianówka była własnością Potockiego, starosty szczerzeckiego, padły ofiarą orkanu, a niektóre z nich objętości 24 do 36 cali wyrwane zostały z korzeniem. Nad parkiem przebiegła formalna trąba powietrzna, która zostawiła po sobie ślady strasznego spustoszenia. Około 400 starych drzew orkan wyrwał z korzeniem. Znana w całej okolicy i słynna z swej uroczej malowniczości aleja świerkowa w parku Siemianowskim już nie istnieje! Dwie figury z ciosowego kamienia 18 stóp wysokości, wzniesione jeszcze przez starostów szczerzeckich na drodze z Siemianówki do Szczerca i Lwowa, wicher obalił z taką gwałtownością, że rozsypały się w kawałki, oddalone jeden od drugiego o setki sążni! W polach zrządziła burza ogromne szkody. Dziesięć morgów chmielu orkan zniszczył prawie doszczętnie, zboża ucierpiały bardzo od gradu i tuczy. Dwie chaty włościańskie zostały zburzone, z stajni dworskiej burza zerwała dach. W Szczercu orkan srożył się z niemniejszą gwałtownością, zerwał połowę dachu na parowej gipsarni, a prawie cały dach na szkole i część dachu kościelnego. — W następujących gminach powiatu lwowskiego, oprócz Siemianówki i Szczerca, ile dotąd wiadomo z doniesień zwierzchności obszarów dworskich i gmin, zrządziła burza środowa spustoszenie: w Łanach, Ostrowie, Humieńcu, Nikonkowicach, Pustomytach, Leśniówce, Nawaryi, Glinnej, Kozicach, Rzęśnie polskiej, Brzuchowicach, Borkach janowskich, Borkach dominikańskich, Sygniówce i Sieciechowie. Wszędzie okropny wicher z piorunami, gradem i deszczem nawalnym zniszczył zboże na pniu i kopach, sadowinę i jarzynę w ogrodach, uszkodził budynki, drzewa i t. d. W Ostrowie obalił kilkanaście budynków. W Sygniówce od uderzenia piorunu zgorzał dom ze stajnią i parę sztuk bydła zginęło w płomieniach. W Kozicach spalił stodołę dworską. Z mieszkańców nikt nie został uszkodzony. Piękny lasek szpilkowy w Biłohorszczy, pod Sygniówką, przez który idzie tor kolei stryjskiej, nie istnieje prawie. Setkami leżą tam drzewa wyrwane orkanem lub połamane.

— W Oberamergau trwają jeszcze przedstawienia misteryów, które, jak wiadomo, powtarzają się tylko co lat dziesięć. Zjazd widzów w tym roku jest wyjątkowo licznym, a rozgłos tak wielkim, że wszystkie dzienniki bez różnicy wyznania i uczuć religijnych wysłały tam swoich przedstawicieli. Spotykamy też w dziennikach niemieckich sprawozdania podpisane przez najznakomitszych estetyków, literatów i krytyków.

— W paryskiej Akademii odbyło się doroczne rozdawnictwo nagród cnoty „prix Montyau“. Mowę wygłosił dramaturg Wiktoryn Sardou.

— Do tak zwanej algierskiej legii rząd francuski dekretem z d. 16 marca 1871 wzbronił był wstępu cudzoziemcom, z wyjątkiem Alzatczyków-Lotaryńczyków i Szwajcarów. Obecnie znowu dekretem z d. 26 lipca upoważnił do wstępowania do tej legii wszystkich cudzoziemców bez wyjątku.

— **Paryż** 6 sierpnia.

D. 4 lipca b. r. umarł w Tuluzie Teofil Zabłocki, były pułkownik wojska polskiego, ozdobiony krzyżem złotym „Virtuti militari“, w 82 roku życia swego. Urodził się d. 22 lipca 1798 r. we wsi Rury w Lubelskiem, był synem Stanisława i Tekli Zawiszanki małżonków Zabłockich; wszedł do wojska polskiego 1816 r. był w bitwach pod Kałuszynem, Dębem wielkim i Ostrołęką, gdzie otrzymał ranę od strzału karabinowego. W emigracyi pracował przez czas długi w ministeryum robót publicznych. Na wyraźne żądanie objawione w testamencie, zwłoki jego przeniesione właśnie zostały z Tuluzy do Paryża i tu pochowane na cmentarzu Montmartre obok żony jego oddawna zmarłej.

— Uroczystości pięćdziesięcioletniej rocznicy ogłoszenia niepodległości belgijskiej są w pełnym toku. Program, którymy już dawniej podali, rozkłada na dwa miesiące wszelkiego rodzaju festyny, przeglądy wojska i marynarki, wszelkiego rodzaju wystawy, kongresy w różnych gałęziach nauk, sztuk i rzemiosł, gonitwy, wyścigi, popisy, koncerta, igrzyska i widowiska lądowe i morskie. Zgoła niczego tu niebrak w tem wielkiem święcie ludu, który zdobył sobie niepodległość. A jednak wykonanie programu, które się już rozpoczęło, zawodzi oczekiwania. Walka, którą dzisiejsze ministeryum wolnomularskie wytoczyło Kościołowi, niekorzystnie oddziaływa na te obchody, od których stronią katolicy, skoro z programu wykluczono uroczystości kościelne. Biskupi zarządzili nabożeństwa, ale mają one charakter prywatny. Rząd, p. Frère Orban, zerwawszy z Rzymem, zerwał także i z Panem Bogiem, a na *Te Deum*, odśpiewanem w katedrze brukselskiej Ś. Guduli, nie było żadnego reprezentanta władzy, król zaś ukazał się z swą rodziną w loży w surducie, jako prywatny, nie zajął miejsca na tronie. Z dotychczasowych obchodów najświetniejszym był popis międzynarodowy kapel wojskowych, w którem zwycięztwo odniosła kapela pułku jen. Ziemięckiego, austryacka. Zwycięztwo to wywołało tem większy entuzyazm, że przypadło kapeli wojskowej austryackiej. Ze względu bowiem na bliski związek małżeński córki króla z następcą tronu cesarskiego, w Belgii wszystko co austryackie ma w tej chwili największy urok i popularność. W d. 19 sierpnia ma nastąpić wielki bankiet municypalności miasta Brukseli, na który zaproszono reprezentantów wszystkich stolic europejskich. Kongres dziennikarzy zgromadzi także międzynarodową reprezentacyę prasy europejskiej.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Osieckiego, za kradzież kufla; Zofię Bigajową, za kradzież obuwia i kapelusza; Stanisława Nowaka, chłopaka, za zranienie w głowę podczas sprzeczki innego chłopca; Helenę Kostrową, za znieważenie straży rogatkowej; Jędrzeja Wochałę, za przywłaszczenie znalezionego hybla; Reginę Łobodową, za kradzież chustki; Edmunda Hodka, za kradzież drożdży; Jana Porębskiego, Jana Maja i Franciszka Aspota, za sprzedawanie segarka kolejowego, który znaleźć mieli w sześtym tygodniu w Rakowicach; Karola Bielka, za rzucenie kamieniem w okno mieszkania na Kazimierzu, którym omało nieugodził dziecka śpiącego w kołysce; Tomasza Burdla, za oszustwo; Stanisława Nowakowskiego, za kradzież pieniędzy w służbie; za pijaństwo 4 osoby.

W policyi złożono zegarek złoty damski, który wczoraj pod koszarami artyleryi w ulicy Grodzkiej znalazła trzynastoletnia Judeka Kohn; kalendarz dla nauczycieli, wydany przez Edmunda Bączalskiego, oraz rewers kolejowy i certyfikat jazdy, które odebrał nieznajomemu chłopcu p. Paszkowski, kontrolor rogatkowy.

— Onegdaj po południu pies pozostawiony pod L. 74 przy ulicy Grodzkiej na trzeciem piętrze, wyskoczył przez otwarte okno na ulicę i zabił się.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codzień od 10ej do 6ej. Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Dnia 10go sierpnia pochmurno; termometr od 12·5 doszedł do 19·3 C. Barometr idzie w górę; d. 10go o godz. 6ej rano stan jego był 742·4 millim., termometru 14·4 C. Wiatr zachodni.

— We środę d. 11 sierpnia: Ś. Zuzanny p. m.

Wiadomości bibliograficzne.

— Illustrowany czeski tygodnik *Swietozor* podaje w ostatnich Nrach w tłumaczeniu powieść ukraińską St. Grudzińskiego p. t. *Rodzone siostry*, następnie piękny artykuł F. Menczika *Żnie* (żeńce), opisujący obchody podczas żniwa w całej Słowiańszczyźnie. Autor opisuje także dokładnie nasze dożynki i okrężne, posiłkując się dziełami Kolberga i Wójcickiego. Artykuł ozdobiony jest udatnym drzeworytem, przedstawiającym małoruskie dożynki. Prócz tego przynosi *Swietozor* dalszy ciąg zajmującej pracy Rudolfa Pokornego, o której już dawniej wspomnieliśmy, p. t. *Miesic pod Tatrami.*

Z Zakopanego.

Po uroczystościach urządzonych z taką serdecznością w Zakopanem na cześć Siemiradzkiego, a które w poprzednim liście opisałem, postanowiono poświęcić jeden dzień p. Wiktorowi Tissot, który przyszły się z Siemiradzkim w Wiedniu u p. Bronisława Wołowskiego i udając się na przejażdżkę po Galicyi jak to mówią wzdłuż i wszerz rozpoczął swą podróż od naszych gór, tembardziej, że nasze miasta w letnim sezonie stoją pustkami i nic zajmującego przedstawić nie mogą. Uważam za potrzebne w mej korespondencyi do *Czasu*, sprostować mylną wiadomość podaną przez jedno z pism warszawskich *Wiek* i powtórzoną przez *Dziennik Poznański* który powiada, że Siemiradzki ma porobić ilustracye do książki Tissota po Galicyi. Wycieczka wspólna Siemiradzkiego z Tissotem ograniczy się tylko do kilku miejscowości — p. Tissot objeżdża Galicyę, wypełniając kontrakt, który podpisał z paryskim nakładcą p. E. Dentu. Siemiradzki przybył do Galicyi, aby odpocząć i jedną z piękniejszych prowincyj pod względem krajobrazu w Polsce poznać. A więc powiedziałem, że jeden dzień postanowiono poświęcić w Zakopanem na przyjęcie słynnego autora francuskiego i wybrano na to środę to jest wczoraj. Komitet obiadowy składał się z pp. Dra Zyblikiewicza, Dyonizego Skarżyńskiego, profesora Dra Altha, Waleregó Eliasza, Bronisława Wołowskiego, Świeżа, Teofila Zarembskiego itd. Obiad był o godzinie 2 po południu a wieczorem była zabawa tańcująca. Część dam była poprzebierana za góralki. Było obecnych 75 osób, to jest tyle ile sala kasynowa obecna, bo nową Towarzystwo tatrzańskie ma budować — pomieścić mogła. Na honorowem miejscu siedział p. Wiktor Tissot mając po swojej prawej stronie p. Dembowskiego, a po lewej dyrektora banku p. Dyonizego Skarzyńskiego. Naprzeciw siedział Henryk Siemiradzki mając po prawej stronie ks. kanonika Stolarczyka proboszcza z Zakopanego a po lewej Dra Zyblikiewicza.

Pierwszy toast na cześć p. Wiktora Tissota wniesiony był po francusku przez pana Dembowskiego. Streszczam go wiernie, podając w tłómaczeniu polskiem niemal dosłownem: „Mamy tu między sobą powiedział p. Dembowski, człowieka rozumnego i z sercem, pisarza i publicystę, który się już wsławił. Byłoby zbytecznem wyliczać dzieła, które napisał, czytaliśmy je wszyscy z zainteresowaniem się i kilka z nich przyswoiła sobie literatura tłumacząc je na język polski. „Podróż do kraju milliardów“, jest dziełem wielkiej wartości przez przedstawienie sprawiedliwe i dokładne sytuacyi politycznej i społecznej nowego cesarstwa niemieckiego i bystrość spostrzeżeń. Któż z nas nie przyklasnął opisowi prawdziwemu i dowcipnemu liberałów niemieckich, którzy w owej epoce byli tak potężnymi. Ci pseudo-liberaliści w szkołach i w wychowaniu młodzieży podniecają ją przeciw szlachetnemu narodowi francuskiemu. Na nic się to nie przyda. Nienawiść nie srodziła nic więcej oprócz nędzy i klęsk. Trzeba się cieszyć nadzieją, że ten liberalizm niemiecki, będąc synonymem uciemiężenia, przetworzy się w prawdziwe pojęcie wolności. System ten ma w dziennikarstwie swoich zwolenników, propagujących najprzewrotniejsze teorye — szczęściem że są w dziennikarstwie przedstawiciele szlachetniejszych idei, apostołowie prawdziwej wolności, którzy mają odwagę wypowiedzenia prawdy, bez uniżenia się przed potęgą materyalną i nie szukają fałszywej popularności. Jeden z godnych reprezentantów tej zdrowej tendencyi znajduje się Panowie, między nami, i jestem szczęśliwy, że mogę w imieniu ziomków moich tutaj zebranych wnieść toast na cześć p. Wiktora Tissot.“ P. Wiktor Tissot podziękował za wniesione zdrowie następującemi słowy: „Jako członek klubu alpejskiego szwajcarskiego, wnoszę toast na cześć Towarzystwa Tatrzańskiego, piję zdrowie dzielnych badaczy wszech gór wdzierających się odważnie na szczyty aby się stać nowymi Krzysztofami Kolumbami tej cudnej i wspaniałej okolicy, prawie nieznanej lat temu dziesięć. Góry, ta ojczyzna orła, który buja po przestworzach i potoki, które się pienią, jest także ojczyzną Polaka, który kocha wolność a nigdy o przyszłości nie zwątpił.“ Po p. Wiktorze Tissot zabrał głos dyrektor banku galicyiskiego p. Dyonizy Skarzyński i wniósł następujący toast na cześć Henryka Siemiradzkiego: „Panowie! niedawne jeszcze czasy, gdy jeden z najznakomitszych krytyków naszych pisząc o sztuce w Polsce ubolewał nad próżnemi usiłowaniami, nad marnowaniem pracy i talentu w kierunku, który pod ołowianem niebem naszem owocu wydać nie może. Tymczasem stało się inaczej, na tej ziemi naszej wzrośli i wykształcili się mistrze, których sława szeroko rozchodzi się po świecie. Czem niedawno była w Polsce poezya, tem dziś stała się sztuka, a mianowicie malarstwo. Wielki to dowód żywotności naszego narodu, który straciwszy byt polityczny, rozdzielony i rozszarpany wydaje ze swojego łona mężów reprezentujących ducha całości mężów, około których rozproszone dzieci jednej matki skupić się i w poczuciu jedności i spólności utwierdzić się mogą. Napróżno wołają nieprzyjaciele nasi, żeśmy stracili prawo do bytu, mówią nam o Litwie i Rusi, że tam nigdy Polski nie było, że to tylko polska intryga; bo tam właśnie z pod grobowego wieka wydobywa się geniusz, który im kłam zadaje i głośno oświadcza: jam Polak, ja reprezentant ducha mojego narodu i zaraz czynem stwierdza ofiarując najznakomitsze swe dzieło by się stało początkiem muzeum narodowego w starej Jagiellonów stolicy. Czcigodny nasz mistrz nie stoi odosobniony. Kraków ma wielkiego Matejkę, Warszawa Brandta, obok szerokiego grona znakomitych malarzy i rzeźbiarzy, których tu wyliczyć nie podobna i szerszego jeszcze grona kształcącej się młodzieży odbierającej medale i nagrody po wszystkich ogniskach sztuki w Europie. Cześć jaką otaczamy naszych mistrzów świadczy o głębokiem poczuciu piękna w narodzie a piękno, panowie, jest tylko jednym z objawów prawdy. Jak niegdyś poezya, tak dziś sztuka je noczy nas duchowo, tej jedności nie rozerwać nie zdoła, a my tu na krańcach dawnej Rzeczypospolitej, u stóp wspaniałych Tatr wśród uroczej i wielkiej natury, zebrani ze wszystkich dzielnic Polski, wydajemy jeden okrzyk: niech żyje sztuka polska! niech żyje jeden z największych jej mistrzów, nasz ukochany Siemiradzki.“ Rozgłośne i gorące okrzyki odpowiedziały tej pięknej mowie p. Dyonizego Skarzyńskiego. — Z kolei powstał Siemiradzki i wyrzekł głosem pełnym wzruszenia: „*In corpore sano, mens sana*,“ powiada stare przysłowie: Duch niewystarcza dla siły narodu, potrzeba zdrowia. Duch potężnieje, gdy ciało wypocznie, a gdzież jeśli nie w ożywionem górskiem powietrzu mamy czerpać siły, krzepiące ciało i ducha zarazem?

Zakopane, to czarujące ustronie, do którego się zbiegają rodacy nasi ze wszystkich dzielnic Polski, jest jednem z miejsc najbardziej odpowiadających temu zadaniu. Zdrowia tu przybywa naszym rodzinom, a duch się krzepi we wzajemnem zbliżeniu ziomków z różnych stron przybyłych. Wielką jest zasługa grona ludzi dobrej woli, którzy pracę swą łożą około rozbudzenia w naszej społeczności chęci zwiedzania tych cudnych kraju zakątków, przed laty kilkunastu nikomu jeszcze nieznanych. Ich gorliwości zawdzięczamy ten rozgłos, jakim dziś już w kraju Zakopane i Tatry się cieszą, i który sprowadzając co rok liczniejsze grona ziomków spragnionych wypoczynku, na łonie czarujących gór naszych — zapowiada świetną dla stron tych przyszłość. Mówię tu o Towarzystwie tatrzańskiem i kielich ten wznoszę za rozwój tej drogiej sercu polskiemu instytucyi i za zdrowie czcigodnych jej członków.“ Dr Alth, dziekan i profesor uniwersytetu krakowskiego, a zarazem wiceprezes Towarzystwa tatrzańskiego, dziękując Siemiradzkiemu za jego toast, wniósł zarazem zdrowie prezydenta miasta Krakowa Dra Zyblikiewicza, mniej więcej następującej treści: „Mianując Siemiradzkiego członkiem honorowym, *Towarzystwo tatrzańskie* dopełniło tylko i ze swej strony obowiązku wdzięczności, ciążącego na całym kraju za wspaniałą ofiarę uczynioną krajowi przez wielkiego mistrza, któremu jako reprezentant Towarzystwa dziękuję. Zarazem jednak, jako mieszkaniec Krakowa, piję zdrowie tego męża, któremu stary ten gród Jagiellonów wdzięczna za nowe ozdoby, który pamiętny gmach tego miasta, stare Sukiennice, niemal z gruzów podniósł do teraźniejszej świetności, który zrzekając się na tego już dawnego stanowiska, oddał się cały podniesieniu tego grodu, po którego znanej energii i przyszłości spodziewać się możemy, że zaspokoi i te słuszne pragnienia mieszkańców Krakowa, którym w tej chwili zadosyć uczynić nie mógł. Piję zdrowie naszego prezydenta Dra Zyblikiewicza.“ W odpowiedzi, prezydent Zyblikiewicz podniósł zalety ludu tutejszego góralskiego. „Dla nas z daleka przybyłych jest lud tutejszy uprzejmy i usłużny — a przy przedstawia się nam z poczuciem swojej godności. Mimo nieprzyjaznych stosunków klimatycznych, ziemia nie może go wyżywić, nawet wśród powszechnej klęski nie jest on ciężarem dla kraju, albowiem pracą i zapobiegliwością sam sobie radzi. Jako Polak w spotkaniu z tym ludem uczuwamy tę rozkosz, widzimy w nim młodszych braci, którzy mają świadomość wspólnej nam narodowości polskiej. Zasługa w tem, cicha, powolna, lecz wytrwała i niezmożona praca miejscowego plebana i kanonika X. Stolarczyka. Tego więc pracownika na polu narodowem wznoszę toast.“ Po p. Zyblikiewiczu, zabrał głos w dle porządku ułożonego przez Komitet obiadowy, Bronisław Wołowski, towarzysz podróży Siemiradzkiego i wzniósł toast na cześć nieobecnego i chorego złożonego Dra Chałubińskiego, proponując, aby wszyscy uczestnicy obiadu wysłali natychmiast delegata do powiadomienia Dra Chałubińskiego o zdrowiu jego cześć wzniesionem i aby wszyscy posłali swoje bilety wizytowe. Zebrano te bilety natychmiast kto nie miał biletu wizytowego przy sobie zapisywał się na bilecie wizytowym sąsiada i p. Bronisław Wołowski w towarzystwie dwóch członków zarządu Towarzystwa tatrzańskiego udali się do mieszkania, jego tu górale nazywają „króla Tatrów“, by wypełnić wolę obecnych. Po p. Wołowskim przemówił X. kanonik Stolarczyk: Dziękuje za przychylność i za hołdowanie tak za siebie jak i za nieobecnego Dra Chałubińskiego. „Co mnie dzisiaj spotyka, rzekł czcigodny kapłan, jest dla mnie bardzo miłą niespodzianką, bo tego niespodziewałem się, abym z tak znakomitymi mężami kiedy przy jednym obiedzie zasiadał, a w szczególności z tak głośnym pisarzem francuskim, co więcej z tak sławnym ziomkiem naszym, który swym talentem imie polskiego narodu po świecie rozgłosił. Słyszałem o wielkich malarzach polskich, których imiona poważam, atoli żaden obraz tak do mej duszy i serca nie przemówił, jak obraz *Pochodnie Nerona* i to dlatego, iż obraz ten, prawdziwe męczeństwo i wytrwałość pierwszych Chrześcian opowiada, czyli zwycięztwo Chrystusa nad pogaństwem i chwałą Bożą zapowiada, i co jeszcze, że nie jeno do inteligentnych rozumów przemawia, ale i każdy prostaczek ludu naszego, gdy go zobaczy, pokłoni się i również do wytrwania przy swej wierze się zachęci, nareszcie spyta się: kto tak śliczny obraz namalował? Dowie się że to Polak, nasz ziomek, któremu dziesiątki tysięcy zań dawano, a on go swoim podarować wolał. Cóż za śliczny przykład! cóż za wielka nauka! Zaprawdę, Siemiradzki stał się wielkim kaznodzieją! Mówiłem o owym obrazie ludności naszej wiejskiej jeszcze tej zimy i ztąd gdy Siemiradzki przybył do Zakopanego, lud nasz poczciwy już imie jego znał i wielbił i ucieszył się, że ten cudotwórca aż z Rzymu tu przybył i tem dał dowód że nasze Tatry kocha. Dlatego gdyśmy się tu w przyjacielskie kółko zebrali, pozwólcie, że wniosę zdrowie na pomyślność narodu polskiego, wraz ze staropolskiem „kochajmy się!“ Po X. Stolarczyku wzniósł p. Czaplicki zdrowie Dra Baranowskiego z Warszawy, który również jest jednym z gorliwych popierających Towarzystwa Tatrzańskiego i Zakopanego.

Ciepło najserdeczniejsze trwało podczas całego obiadu — p. Wiktor Tissot, kilka dni temu osobiście nieznany, zjednał sobie ogólną sympatyę i sam widocznie z przyjęcia był zadowolony. Wieczorem tego samego dnia odbyła się zabawa tańcująca kostyumowa. Kilka prześlicznych Krakowianek i Warszawianek swoim urokiem ożywiły tę zabawę, która jak na Zakopane przeciągnęła się do niezwykłej godziny. Grono panienek bardzo ładnych i miłuchnych ofiarowało p. Tissotowi bukiet. Tańczono mazura ochoczo i następnie krakowiaka ze śpiewami. P. Władysław Anczyc, nigdy niewyczerpany, ułożył zwrotki okolicznościowe dla Siemiradzkiego i p. Tissota. Dzień ten zostawi niezawodnie we wspomnieniach gościa cudzoziemca jak najmilsze wrażenie. Na sobotę przygotowuje się wspólna wycieczka na cześć Siemiradzkiego do Doliny kościeliskiej. Pierwszego dnia było zapisanych 120 osób — dowiaduję się że w chwili

---

jewodziankę, często o tem rozmyślał, silił się na dowody mające najdobitniej wykazać niewinność oskarżonej, niestety, im więcej nad sobą pracował, tem silniej głos wewnętrzny szeptał mu, aby jej niedowierzać. Z takiej walki miłość zwycięzko wyjść nie mogła, nie straciwszy nic ze swojej świeżości.

Zły humor księcia, skutek wewnętrznego rozdrażnienia objawiał się w dwóch kierunkach, wpłynienia na wojewodziankę aby powróciła do domu rodzicielskiego, co nie trudnem było wytłomaczyć względami przyzwoitości i rozpoczęciem kroków nieprzyjaźnych przeciw Jordanowskiemu.

XII.

Jordanowski od owej kolacyi spożytej razem z księciem Stanisławem, w Błoniu nie bywał ani z książętami ani sam, wojewodzianka najsurowiej mu zakazała wszelkich zachodów, mogących ją narazić na domysły i obmowę, jej wola była dla niego świętą. Grobowa mina jaką przybrał od chwili tego zakazu, szkodziła jednak niemniej, niż dawniejsze jego zabiegi. Osowiał, unikał ludzi, całemi dniami z swego pokoju nie wychodził, natomiast noce spędzał w ogrodzie, chodząc sam jeden po najciemniejszej alei tam i napowrót. Zapytany, odpowiadał nieprzytomnie, na wzmiankę o Radziejowskiej blednął, to czerwienił się jak piwonia. Dla nikogo tajemnicą nie było, że Jordanowski się kocha, dla ks. Janusza tajemnicą być nie mogło w kim się kocha.

— Słowa mego brata nie były bez podstawy — powtarzał sobie ks. Janusz.

Ostatni Piast mazowiecki, jak to już wyżej powiedzieliśmy był człowiekiem próżnym, pewność, że Jordanowski jest jego współzawodnikiem, obeszła go bardziej, niż gdyby był popełnił zdradę kraju. Wiemy już z rozmowy jego z ks. Stanisławem, jak się na takie stosunki zapatrywał, nie zadziwi więc nas, że sobie poprzysiągł dać mu uczuć, co to jest współzawodniczyć ze swoim panem i chlebodawcą.

Obaj bracia rządzili Księstwem wspólnie, każdy dokument aby był ważnym, powinien był być podpisanym przez obydwóch książąt, Janusz tak się jednak mało zajmował publicznemi sprawami, że prawie wszystkiem starszy brat zarządzał, przywilej na starostwo błońskie podpisany był tylko przez ks. Stanisława, ztąd zarzut, że starostwo posiada bezprawnie, odjęto mu je zatem, i oddano księżniczce Annie, późniejszej Odrowążowej, wojewodzinie podolskiej. Czyn ten wywołał nie małe oburzenie i zaniepokoił wielu, dokumenta z wyłącznym podpisem starszego brata stanowiły o losie niejednego, jeżeli ks. Janusz za nieważne je uzna i ogłosi, majątkowe stosunki kilkudziesiąt rodzin na tem ucierpią. Szlachta zebrana na sejmiku w Czersku postanowiła wymódz na księciu uznania wszystkich nadań podpisanych tylko przez samego ks. Stanisława, książę nie opierał się żądaniom, nigdy bowiem niemiał zamiaru do wszystkich zastosować zasady, wyszukanej umyślnie dla dokuczenia Jordanowskiemu.

Rozumie się, że co było dobrem dla innych, musiało być dobrem i dla dotychczasowego starosty błońskiego, żeby mu jednak posiadania nie restystować, odkupił je książę od niego za 400 kóp groszy polskich i 6 koni z własnej stajni.

Wymierzony a nie udany cios na Jordanowskiego tem większym gniewem zapalił księcia przeciwko niemu, próżni ludzie nie przebaczają nigdy porażki.

Niebawem wypowiedziano mu mieszkanie na zamku jako nie należącemu do dworu księcia.

Jordanowski osiadł w Warszawie w domu najętym; księciu Januszowi nie było tego dosyć, zarzucano mu, że pobierając jurgielt z Krakowa, chyba tylko dla tego Mazowsza nie opuszcza, aby przeciw księciu ludność podburzać na rzecz króla Zygmunta.

Prawie w tym samym czasie, Mrokowski siostrzeniec Jordanowskiego, chłopiec ośmnastoletni bawiąc się za stodołami swego wuja strzelaniem z starej rusznicy, przestraszył konia przejeżdżającego tamtędy właśnie księcia. Koń uniósł księcia, dworacy wystawili mu ten wypadek jako zamach na jego życie.

Mrokowskiego uwięziono, samego Jordanowskiego przyzywano do ogrodu, każąc mu przyznawać się, iż to z jego namowy Mrokowski na księcia godził.

Śledztwo niczego wykryć nie mogło, bo żadnej zbrodni nie było, nim jednak wyrok uniewinniający wydany został, Mrokowski dopatrzywszy dogodną chwilę z więzienia umknął, dognanemu poczytano ucieczkę za dowód winy i na gardło skazano.

Jordanowski dotąd tylko swojej miłości oddany, rozjątrzony do żywego śmiercią siostrzeńca nie znał granic w inwektywach przeciwko księciu. Wygadywał co mu ślina do ust przyniosła.

Księżna Anna nim jeszcze Zaliwskiego do rady swojej powołała, zaszczycała swojem zaufaniem Mrokowskiego, archidiakona kościoła św. Jana, stryja straconego. Gawiedź która wszędzie wietrzy nieczyste stosunki, uważała księdza archidiakona tak, jak później Zaliwskiego za ulubieńca księżny. W swoim czasie wszędzie o tem mówiono. Jordanowski tak dobrze o tem słyszał jak każdy inny. Teraz zaczął rozgadywać swoim sąsiadom, mieszczanom, że książę jest zabójcą przyrodniego brata i przyrzekał dowodzić, że Janusz nie jest synem księcia Konrada, wie to od szwagra, dla którego znowu brat archydyakon nie miał żadnej tajemnicy. Baje te doszły do ucha książęcego.

Oszczerstwo było bijące w oczy, archydyakon przed dwudziestoma laty do dworu przystępu nie miał i księżnie znanym nie był. Gdy mu na tę okoliczność zwracano uwagę, wpadł w większe jeszcze rozjątrzenie i odpowiadał: proces wszystko wykryje, przekonacie się wtedy kto ma słuszność, wiem co mówię, to sprawa gardłowa, z życiem się nie igra, muszę być pewnym swego, jeżeli się złych następstw nie obawiam.

Kiedy mu jednak znać dano, że książę wydał rozkaz do aresztowania go, zemknął natychmiast do Krakowa i tam istotnie zaskarżył Janusza o bezprawne stracenie swego siostrzeńca i bezustanne prześladowanie swojej osoby, przytaczając za powód przywiązanie swoje do króla i Rzeczypolitej.

Król uprzedzony od wojny Pruskiej do Jordanowskiego, którego poznał jako człowieka płochego, lekkiego i działającego pod wpływem chwilowego wrażenia, nie bardzo się z początku jego sprawą zajmował, gdy jednak książę Janusz zażądał gwałtownie jego wydania, i w odnośnem do tej sprawy piśmie zarzucił królowi, iż forytuje wszystkich gwałcicieli spokoju publicznego na Mazowszu, dając im u siebie schronienie i otuchę, Zygmunt zamianował komisyę mieszaną, częścią z obywateli polskich, częścią z Mazowszan, nakazując jej natychmiast udać się do Warszawy, sprawę całą zbadać i sumaryusz śledztwa sobie przedłożyć. Jordanowskiego zaopatrzył gleitem żelaznym, aby na miejscu w sprawie swej mógł instygować. Komisya wzięła się energicznie do dzieła. Stracenie Mrokowskiego pokazało się jako w najwyższym stopniu bezprawne, liczni świadkowie zeznali, że Mrokowski oddawna bawił się w tej stronie strzelaniem z rusznicy, książę zaś nigdy przed zaszłym wypadkiem tamtędy nie przejeżdżał, upaść więc musiała i druga część oskarżenia, że jeżeli nie w celu zabicia to uczynił, zawsze jednak w złym zamiarze, aby konia nastraszyć, w skutek czego książę mógł spaść i szwank ponieść. Ucieczka z więzienia dowodzi tylko — tak komisya orzekła — że najniewinniejszy do rodziny Jordanowskiego należący, nie był pewien zdrowia i życia przed zawziętością księcia.

Po takim obrocie pierwszej części sprawy zaczęli prawdziwi czy podstępni przyjaciele księcia radzić, aby Jordanowskiego załagodził, procesu zaś o oszczerstwo nie wszczynał, raz że Jordanowski jeżeli coś podobnego uczynił, to ze słusznego żalu, a żal rozwagi nie ma, powtóre, książę dotąd nawet odpowiednich świadków wymienić nie potrafi, którzyby stwierdzili oszczerstwo Jordanowskiego, mieszczanie w tego rodzaju skargach nie są kompetentnymi świadkami, w sprawach czci szlachcica tylko ludzie dobrze urodzeni na świadków powołani być mogą, świadectwo sławetnych ma tylko wtedy walor, jeżeli je poprze świadectwo szlachcica.

Książę Janusz mimo wszelkich przedstawień pozostał niewzruszony.

— Krwi Jordanowskiego nie jestem chciwy — była odpowiedź księcia — niech jak pies odszczeka to co mówił, chętnie przebaczę, inaczej sądzić go każę jako oszczercę, nie mogę zezwolić, aby ktokolwiek mógł przypuszczać. że intruz, a nie krew z krwi Piastów rządzi Mazowszem, co się zaś tyczy stracenia Mrokowskiego do żadnej winy się nie poczuwam, sąd zrobił swoje, ja na jego wyrok bynajmniej nie wpływałem. Nie mogę także — mówił książę — uwzględnić glejtu królewskiego, nie przez szczególną jakąś nienawiść do Jordanowskiego i dla dogodzenia mojej zemście, ale aby nie utworzyć precedensu, na któryby się tak król Zygmunt, jak i jego następcy powołać mogli, że im przysługa prawo do mięszania się w sprawy wewnętrzne i sądowe księstwa.

Istotnie książę zaraz na wstępie rozpoczęcia czynności komisyi, Jordanowskiego uwięzić kazał, mimo protestu komisarzy polskich.

Były starosta błoński przerażony uwięzieniem i wykonaniem wyroku na siostrzeńcu, który w porównaniu z nim był zupełnie niewinnym, zgodził się na żądanie księcia odszczekania wszystkiego co mówił, nastąpić to zaś miało wobec bawiącej jeszcze w Warszawie komisyi królewskiej i przedniejszych mazowieckich panów, których w tym celu jedynie postanowiono do stolicy księstwa zwołać.

Sprawa odszczekania, ostatni o ile nam wiadomo objaw sądownictwa średniowiecznego miał nastąpić zatem dopiero w kilka tygodni.

My tymczasem powrócimy do Radziejowskiej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

gdy to piszę, weźmie w wycieczcie udział, osób przeszło trzysta. W Zakopanem ogromne życie rozbudziło się przez przyjazd Siemiradzkiego. Górale uszczęśliwieni — odwiedzają Siemiradzkiego i przeczuwają, jakoby ten przyjazd mistrza był rozbudzeniem w kraju naszym chęci do zwiedzania cudnych i uroczych naszych gór.

Gospodarstwo handel i przemysł

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 9 i 10go sierpnia.

W dniu wczorajszym na Baranie znajdowało się przeszło 500 korcy różnego zboża z tegorocznych zbiorów. Pszenice; mianowicie Banatki, równie jęczmiony i owsy szczególnie piękne, suche i ważne.

Na targu dzisiejszym na Kleparzu zaś:

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 11 do 11·35 czerwoną od — złr. do 11·— złr.; białą od 10·90 do 11·—; żyto piękne od 10·25 do 10·40; poślednie od 10·— do 10·15; jęczmień piękny od 7·— do 7·25; na paszę od 6·60 do 6·90; owies za 100 kilogr. od 6·70.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 7-go sierpnia. — Wiedeń: pszenica 11·— do 12·— złr. żyto od 9·50 do 9·80 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 34·50 do 34·85 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogra. (na jesień) od 10·02 do 10·07 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od 12·60 do —·— złr.— Berlin: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 194·—; żyto —·—; spirytus loco 61·50, olej rzepakowy 55·20 — — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 60·50 złr.; olej rzepakowy 72·25 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; Kolonia: pszenica —·— złr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Gasteln 9 sierpnia. Cesarz Wilhelm odjechał dziś o 2ej żegnany z zapałem przez ludność; skutek kuracyi jest świetny.

Monachium 9 sierpnia. Król upoważnił prezesa ministrów Lutza do przyjęcia w jego imieniu adresu z powinszowaniem obu Izb.

Londyn 9 sierp. Wymarsz jenerała Roberts z Kabulu do Kandaharu odroczono do dziś dnia. Turkomani pobili pod Geog-Tepe rosyjski oddział dostawiający żywność. Z Merwu wzmocniono armią Turkomanów posiłkami 12,000 ludzi. W Armagh w Irlandyi nastały zaburzenia.—Głoszą tu, że przygotowuje się na wniosek Francyi nowa zbiorowa nota.

W Mödling odbył się zjazd stronnictwa „wiernokonstytucyjnego“. Z wstępnego posiedzenia i z przyjętej na niem rezolucyi, która była przedłożona właściwemu zjazdowi, wyrobić sobie można dostateczne wyobrażenie o tej nowej manifestacyi opozycyi. Oto co mówi między innemi ta rezolucya przez zjazd przyjęta: „Wobec niebezpieczeństw (!?) grożących bardziej niż kiedykolwiek niemieckości w Austryi a tem samem liberalnym i cywilizacyjnym zdobyczom, jak niemniej podstawom konstytucyi — oświadcza piąty niższo-austryacki zjazd stronnictwa ponownie, że uważa za najwyższy obowiązek niemieckich Austryaków: trwać przy zasadzie łączności wszystkich Niemców w Austryi, odpierać każde naruszenie ich narodowych praw i interesów w każdej części Austryi jako zamach zwrócony przeciw całej niemieckości, wytrwać w walce tak przeciw dzisiejszemu rządowi, jak przeciw każdemu innemu, któryby równe wyznawał tendencye i prowadzić tę walkę wszelkiemi prawnemi środkami ale z wszelką stanowczością aż do końca.

„Zjazd stronni twa upatruje w rozporządzeniu o równouprawnieniu języków nietylko bezpośrednie niebezpieczeństwo dla niemieckości, dla pewności prawa i jednolitości administracyi, ale także zachętę wszystkich wrogich niemieckiemu żywiołowi i konstytucyi dążeń i źródło wzajemnej narodowej rozterki; uważa zaś w szczególności owe rozporządzenie (o języku narodowym) za charakterystyczne znamię całej polityki rządu, który takiemi środkami stwarza sztuczną koalicyę niezgodnych między sobą żywiołów, stwarza większość bez żadnej wspólnej pozytywnej idei a zatem i bez zdolności rządzenia, a żeby kosztem ludności wiernej idei państwa i konstytucyi osiągnął swe chwilowe cele, nie zważając na trwały uszczerbek podstaw państwa.“

Po dalszych, równie bezzasadnych, jak niegodnych insynuacyach i oskarżeniach, rezolucya mówi: „Zjazd wskazuje jako najpilniejsze i najbliższe zadanie wszystkich wiernokonstytucyjnych i wolnomyślnych niemieckich Austryaków, a w szczególności deputowanych, stanąć w obronie niemieckości i konstytucyi bez uszczerbku uprawnionych różnic frakcyjnych, ale i bez szkodliwego krępowania się niemi, i udowodnić swój doświadczony patryotyzm nie przez zaparcie się swej narodowości, ale przez wytrwałą manifestacyę swych podtrzymujących państwo (*staatserhaltende*) zasad, a tym sposobem przygotować rząd, który chroniąc konstytucyę i niemieckość, zapewniłby całemu państwu błogosławieństwa oszczędnej i życzliwej administracyi, ostrożnej i trzeźwej polityki, prawdziwej materyalnej i politycznej wolności.“

Jeden z organów urzędowych taką robi uwagę do powyższego ustępu: „Oto ów projekt rezolucyi, — prawdziwy potwór politycznej obłudy i stronniczego zaślepienia. Nie wiemy, co w nim najpierw podziwiać, czy arrogancyę ludzi, którzy identyfikują siebie samych z wolnością, konstytucyą, państwem, czy imponującą pogardę prawdy i lojalności politycznej, czy ową bezprzykładną śmiałość i pewność, z jaką przed politycznym światem występują z skargami bez najmniejszej racyi, z alarmem, pozbawionym wszelkiego sensu, z hasłem walki i waśni domowej? Podziwiać potrzeba wszystko razem.... Gdyby ktoś z przeciwników opozycyi chciał wymyślić dokument, któryby jaskrawo charakteryzował *implacablów* lewicy, nie mógłby zdobyć się na lepszy koncept.“

Zapowiedziane nam przed tygodniem w telegramie prywatnym z Wiednia przykre dla Austryi zajścia w nadbrzeżnej komisyi dunajskiej, które dotąd pokrywała pewna tajemnica, wyszły na jaw i są przedmiotem rozpraw dziennikarskich. Podług traktatu berlińskiego, miała być utworzona komisya nadbrzeżna, czuwająca nad biegiem Dunaju od Bram Żelaznych do Galacu. Ministerium austryackie spraw zewnętrznych wypracowało projekt takiej komisyi, której siedzibę naznaczyło w Ruszczuku, zachowując dla Austryi stałe w niej przewodnictwo. Pokazuje się teraz, iż Anglia nie tylko nie chce przyznać Austryi przewodnictwa w komisyi, ale zgoła odmawia jej prawa zasiadania w niej, a to na podstawie, iż Austrya na przestrzeni od Bram Żelaznych do Galacu nie jest nadbrzeżnem państwem. Anglia usiłuje zjednać dla swojej słowrogiej względem Austryi myśli, Francyę i Włochy. Odrysowuje się w tym wypadku najlepiej działanie Rosyi za pomocą p. Gladstona nieprzyjazne na całej linii dla Austro-Węgier. Ze względu, iż wszystko, co dotyczy Dunaju, ma niesłychane znaczenie i doniosłość dla Austryi, zważywszy, że traktat berliński uwzględniając w tej mierze interesa austryackie, poruczył Austro-Węgrom roboty około Bram Żelaznych i zapewnił im głos we wszystkich sprawach dotyczących żeglugi na Dunaju, konflikt, który Anglia zamierza wywołać, przybrać może nie małe a nawet groźne rozmiary. Sądząc po organach niemieckich, a mianowicie po artykułach *Grünzbotten*, zdaje się, nie ulegać wątpliwości, iż po stronie Austryi staną Niemcy, co zarewne narazi p. Gladstona na nową porażkę, a Rosyę na rozczarowanie. P. Gladstone wychodząc ze znanej swej zasady, iż kraje półwyspu Bałkańskiego należeć powinny tylko do ludów zamieszkujących je, chce, aby komisya naddunajska składała się jedynie z delegatów księstw nadbrzeżnych, którzy oczywiście uledzby musieli nieprzyjaznym Austryi wpływom. Na to gabinet wiedeński nigdy zezwolić nie może i o to nowy powód nieporozumień i zawikłań na rozpalonym gruncie sprawy wschodniej.

Podróż Cherbourska odbywa się z całą prozopopeją. Wybrano dla niej chwilę świeżego zwycięstwa w wyborach do rad departamentowych, aby nadać jej cechę tryumfalnego pochodu. Orszak zwierzchników Rzeczypospolitej zatrzymywał się w drodze do Cherbourga w kilku miastach, a wszędzie przygotowano gorące przyjęcia. W Cäen przemawiał Grévy i odwoływał się do rezultatu wyborów do rad departamentowych, jako nowego dowodu utrwalenia się zasad republikańskich. W Cherbourgu niezmiernemi owacyami przyjęto prezesów Izb i ministrów, gdy wraz z prezydentem zwiedzali posąg Napoleona I. W okrzykach jednak dawano ustawicznie pierwszeństwo Gambecie przed Grévym, tak że Gambetta zniecierpliwiony, odezwał się do tłumów: wołajcie „*vive la république!*“ Obawiano się demonstracyi przeciw admirałowi Ribourt, ale zdołano ją powstrzymać. Na przegląd marynarki wojennej jest zapowiedziane przybycie przedstawicieli angielskich.

Nacisk na rząd ze strony radykalnej o przeprowadzenie dekretów przeciw klasztorom się wzmaga. Chętnie też ministeryum da się do tego skłonić, odroczyło bowiem ową egzekucyę zdaje się ze względu na wybory. Zapowiadają też, że wszystkie klasztory, objęte dekretami zostaną zamknięte z końcem bieżącego miesiąca. Wielu zakonników i zakonnic opuszcza Francyę. Przybyły natomiast do Paryża nowe transporty amnestyowanych komunistów z Kaledonii. Prefekt policyi zdobył się na odwagę wydania zakazu zebrań na ich powitanie. Stąd wielka wrzawa i protesty podpisywane przez przywódców nieprzejednanych.

W ostatnich wyborach upadła w Ajaccie kandydatura ks. Napoleona. Klęska ta w kolebce bonapartyzmu dała powód do zaburzeń. Zwolennicy księcia napadli na dom prefektury. Prefekt wezwał dla uśmierzenia rozruchu kompanię wojska.

Pisząc wczoraj o zepchnięciu z porządku dziennego interpelacyi katolików w obu Izbach sejmu brukselskiego, nie doszło nas było jeszcze doniesienie o burzliwem zamknięciu Izby niższej. Dep. Woeste odezwał się, że rząd unika wyjaśnień w sprawie, w której widoczną jest zła wiara, na co minister Frère-Orban odpowiedział najbardziej zelżywemi słowami, zarzucając kłam nuncyuszowi stolicy apostolskiej Vanutelli. Skandaliczne to zachowanie się ministra, wywołało słuszne oburzenie na ławach lewicy. Izba rozeszła się wśród największego rozdrażnienia. Dziś kończymy ogłoszenie noty kardynała Niny. Jakby w uzupełnieniu tego aktu dyplomatycznego zamykającego spór z prezesem gabinetu, Ojciec św. wystósował list do kardynała Dechamps pochwalający stanowisko obronne episkopatu belgijskiego.

Oświadczenie Porty, chociaż dotychczas poufne, że ustąpi Czarnogórcom Dulcigno, pociągło za sobą naprzód zupełne oddzielenie sprawy czarnogórskiéj od greckiéj, a następnie cofnęło zamiar europejskiéj demonstracyi flot na drugi plan. Poniewaź Porta w ten lub w ów sposób (Dulcigno lub Zem) zaspokoi żądania odnoszące się do Czarnogóry, przeto demonstracya flot stanie się w tym kierunku zbyteczną; na rzecz Grecyi zaś mocarstwa jak na teraz wcale nie chcą przedsiębrać tak niebezpiecznéj ekspedycyi. Tylko jedna Anglia nie porzuciła jeszcze myśli zbrojnéj egzekucyi przeciw Turcyi, a *Standard* podaje nawet istay plan wyprawy, który zdradza, jak dalece w sposób brutalny i gwałtowny zamierza teraźniejszy rząd angielski działać wspólnie z Rosyą przeciw Turcyi. I tak między innemi powiada, że w następnéj nocie zażądanem zostanie od Porty wprost oddanie Tessalii i Epiru równie z terminem trzechtygodniowym. Jeżeli Porta temu żądaniu nie uczyni zadość, wówczas nastąpi demonstracya flot na rzecz Greków, aby ich poprzez przy wkroczeniu do prowincyi tureckich. W końcu liczą także na równoczesne powstanie w Rumelii wschodniéj. Takie są plany Anglii według *Standarda*; oczywiście, że do ich urzeczywistnienia bardzo daleko, przyczynić się jednak mogą do powstrzymania reszty mocarstw od wspólnéj akcyi.

Do *Polit. Corr.* telegrafują z Konstantynopola, że Porta postanowiła wysłać wojsko do Duleigno, aby ułatwić rozwiązanie kwestyi czarnogórskiej, na które mocarstwa naglą. Co do tej sprawy toczą się jeszcze rokowania między Portą a mocarstwami, odnoszące się częścią do szczegółów terytoryalnych, częścią do rękojmi żądanych przez mocarstwa, aby kraj odstąpić mający Czarnogórze, zabezpieczonym został przeciw ewentualnym napaściom ze strony Albańczyków.

Dziennik stambulski *Vakit* wyraża nadzieję, że Europa uszanuje prawa Porty, rząd zaś sułtański nie cofnie się przed żadną ofiarą w obronie swoich praw. Oświadczenia te należy brać na seryo, gdyż, jak piszą do *Polit. Corr.*, uzbrojenia i wysyłki wojsk do Albanii trwają ciągle. W ostatnich dniach wysłano 3 bataliony po 800 ludzi do Scutari i Kossowa a jeden do Prewezy. Kiazim-bej, szwager Abeddina-baszy, został zamianowany mutaszeryfem w Argyrokastron, które to stanowisko jest ważne, ponieważ daje pole do pośredniczenia pomiędzy ligą albańską a rządem. Kiazim-bej został zaopatrzony w ważne instrukcye dla przywódców ligi i odjeżdża do Prewezy, jako ich punktu zbornego wioząc 20,000 funt. st. gotówką i 40,000 w listach kredytowych, które to sumy przeznaczone są na organizacyę oporu Albańczyków przeciw postanowieniom Europy. Niedawno Porta wysłała do Saloniki 25,000 mundurów i odzieży zimowej, 5000 mundurów jest w robocie a 19,000 par butów już odeszło. Wnosząc z tych cyfr, siłę Albańczyków obliczać można na 30,000 ludzi. W Turcyi europejskiej znajduje się obecnie 120 batalionów wojska. Minister wojny kompletuje te bataliony tak, aby miały po 800 ludzi. Połowę z tego stanowią jednak rekruci.

Z Petersburga nowa sensacyjna wiadomość. Oto rząd złożyć miał komisyę do rewizyi ustawodawstwa prasowego. Jako członków komisyi wymieniają: hr. Wałujewa jako prezesa, hr. Loris-Melikowa, Saburowa, Abazę i kilku redaktorów, podobno Cytowicza z *Bierega* i Krajewskiego z *Gołosu*. Jest to jedna z tych wiadomości, które się nigdy niesprawdzają, a na celu mają jedynie— łudzenie ludności. Niektóre dzienniki uważają to za chęć pokazania ze strony Loris-Melikowa, do jakiego stopnia powiodło mu się stłumić żywioły rewolucyjne, skoro może przystąpić do kroku tak liberalnego. Dalszym dowodem przywrócenia spokoju i bezpieczeństwa ma być wyjazd dyktatora na kilka tygodni na granicę, a nawet zamierzony jest wyjazd cara do Moskwy, gdzie d. 7 września ma obchodzić rocznicę swej koronacyi. Tymczasem po długiej przerwie *Peterab. Herold* donosi, że d. 6 b.m. jedna z głównych ulic stolicy rosyjskiej znowu stała się widownią zbrodni politycznej. Berlińskiemu *Tagblattowi* zaś tak o tem telegrafują z autentycznego źródła: „Przez całe tygodnie śledził policyant rewirowy Sliex pewnego mieszkańca Kronstadtu, bawiącego w Petersburgu w charakterze robotnika, który uchodził za silnie skompromitowanego nihilistę. Wczoraj (6 sierpnia) wieczór ujrzał go w chwili, gdy o godzinie 8 wieczór przechodził w towarzystwie trzech innych robotników. Policyant zbliżył się do nich i spytał owego nihilistę o nazwisko. Zagadnięty odpowiedział, że policyant nie ma prawa go o to pytać. Wtedy policyant uchwycił podejrzanego. Dwornik Semen Kitow, z domu Nr 39 przy prospekcie środkowym, niemniej i portyer położonego w pobliżu domu Nr 21 Alexy Stepanow pospieszyli policyantowi na pomoc i chcieli związać nihilistę, którego policyant schwycił z tyłu za ręce. Uchwycony jednakże zdołał się wyrwać, dobył rewolweru, strzelił najprzód na policyanta, a chybiwszy, strzelił drugi raz na Kitowa, któremu kula przeszyła górną część ręki, a potem dał jeszcze trzeci strzał na portyera Stepanowa (byłego żołnierza preobrażeńskiego pułku i ojca pięciorga dzieci), którego ugodził w brzuch. Trzej towarzysze mordercy uciekli. Przechodnie, którzy tymczasem nadbiegli, zdołali pochwycić i związać nihilistę, który się bronił ze wszystkich sił, wołając przytem do otaczających: „Jestem jednym z waszych wyswobodzicieli a wy łotry podnym z waszych wyswobodzicieli a wy łotry podajecie mnie więzać!“ Oburzony tłum miał wielką ochotę wymierzyć zbrodniarzowi doraźną karę. Zaprowadzono go do biura policyjnego, gdzie znaleziono przy nim truciznę. Uwięziony ma lat 25, jest średniego wzrostu, chudy, rudego zarostu, narodowości rosyjskiej, w zwyczajnym ale bardzo czystym ubiorze robotnika. Rannych zaniesiono do szpitala. Rana portyera Stepanowa jest śmiertelna, jakkolwiek jeszcze żyje. Z trzech towarzyszów uchwyconego nihilisty aresztowano jeszcze tej samej nocy jednego, a dwóch innych nazajutrz rano.“ Nareszcie donoszą z Petersburga, iż wielkie wrażenie sprawiło aresztowanie panny Durnow, kuzynki jenerał-gubernatora Moskwy ks. Dołgoraki. Niezaprzeczenie, iż nie jest bez znaczenia ten dowód istnienia spisku, jednak zauważyć należy, że kiedy dawniej objawiał się on zamachami, których sprawców nie umiano ani uchwycić, ani odszukać, dziś przeciwnie odkryte jego uczestników przed dokonaniem jakiegobądź czynu i aresztowano, a co ważniejsza, że za pomocą publiczności, która stanęła po stronie władzy. Oto uderzająca różnica między dawną metodą i dawnym stanem rzeczy a dyktaturą jenerała Loris-Melikowa.

Angliey, o ile wnosić można z różnych oznak, zdecydowali się wycofać wojsko z Afganistanu bez odwetu za Kisili-Nakhud. Onegdaj mieli opuścić Kabul i to w ten sposób, że jenerał Roberts rozpoczął z korpusem swym liczącym 12,000 ludzi marsz do Kandaharu, na który naciera Ejub chan, reszta zaś wojsk wczoraj lub dziś odejść miała z Gundamuku. Faktem jednak jest, iż do d. 3 b. m. Kandahar nie był zaatakowany, natomiast donoszą, że ludność między Kandaharem a Chadmanem powstała. Bądź co bądź, jeżeli jenerał Roberts istotnie przedsięwziął marsz do Kandaharu, będzie musiał zacięte stoczać walki w wąwozach Ghilzai. Jak wielką była klęska Anglików pod Kisili-Nakhud, dowodzi okoliczność, że pułk 66 i grenadyerzy stracili swe chorągwie.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Aussee 10 sierpnia Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj wieczór wśród ulewnego deszczu, witany sympatycznie. Dziś rano przyjmował burmistrza i prezesa komisyi zdrojowej. Odjeżdża o godz. 11ej. Spotkanie z cesarzem Franciszkiem Józefem zapowiedziane jest na godzinę 11 m. 20 w Obertraun.

Ischl 10 sierpnia. Cesarz niemiecki przybył o godzinie wpół do 12ej do Obertraun; cesarz austryacki, który przyjechał o kwadrans na 12tą wszedł do wagonu cesarza niemieckiego, gdzie nastąpiło najserdeczniejsze przywitanie. Obaj monarchowie odjechali potem do Ischl, dokąd przybyli o godzinie 12ej, oczekiwani na dworcu kolei przez cesarzową austryacką. Cesarz Wilhelm z cesarzową Elżbietą, a cesarz Franciszek Józef z księciem Reuss odjechali potem do hotelu „Elisabeth“ Pomimo ulewnego deszczu monarchowie witani byli z wielkim zapałem przez liczną publiczność.

— Z powodu, iż *Neue freue Presse* podała w formie tendencyjnej doniesienie z Aussee, jakoby namiestnictwo styryjskie zabroniło wszelkiego urzędowego przyjęcia cesarza Niemieckiego, upoważnioną została *Wiener Abendpost* do oświadczenia, że rozporządzenie to wydanem zostało wskutek kilkakrotnie wyrażonego życzenia ze strony cesarza niemieckiego, który w zupełności zachować chciał *incognito* w podróży swej na kuracyę, do kąpiel w Austryi. Zresztą nadzwyczaj serdeczne przyjęcie cesarza niemieckiego przez wszystkie sfery ludności dostatecznie samo przeczy się odpiera wspomnianą wyżej tendencyjną wiadomość.

Paryż 10 sierpnia. Według obliczeń w wyborach ponownych do rad jeneralnych w okręgach, gdzie przy pierwszem głosowaniu nie było stanowczej większości, wybrano 96 republikanów, 38 konserwatystów; republikanie zdobyli 55 nowych krzeseł, a konserwatyści 8. Bar. Harden-Buken, naczelny redaktor dziennika *Tribouet* został z Francyi wydalony. — Do Cherbourga wczoraj wieczór przybyli lord Northbrook i admirał Rivers i powitali imieniem królowej prezydenta Grévego. Grévy prezesowie obu Izb Leon Say i Leon Gambetta oraz ministrowie, byli dziś obecni przy spuszczaniu nowego okrętu pancernego oraz przy przeglądzie eskadry. Przyjęcie ludności było pełne zapału.

Cherbourg 10 sierpnia. Grévy, Say i Gambetta zwiedzali arsenał i okręty wojenne. Jauréguiberry przemawiał do Grévego: Widzisz pan tutaj ludzi, dla których obce są spory stronnictw; żyją oni tylko myślą obrony flagi republikańskiéj Francyi. Grévy odpowiadając zapewniał marynarzy o swéj sympatyi i wyższych władz publicznych. Grévy zwiedził także jacht angielski, wszędzie z zapałem witany.

Londyn 10 sierpnia. Granville oświadczył w Izbie panów, że odpowiedź turecka w kwestyi greckiej nie jest odmowną, ale odraczającą; rząd jest przekonany, że Porta nie może opierać się zjednoczonej Europie. Anglia nie może działać jako jedyny stróż bezpieczeństwa Europy, jest atoli zdecydowaną nie cofnąć się przed odpowiedzialnością wspólnej akcyi. W Izbie gmin oznajmił Dilke, że Grecya oświadczyła, iż uznaje mobilizacyę za potrzebną, aby zachować pod chorągwiami tych wyćwiczonych żołnierzy, których czas służby upływa. Hartington oświadczył, że rząd pomimo dosnanej klęski postanowił natychmiast odwołać wszystkie wojska z Kabulu; pozostaje jeszcze tylko oddać emirowi Kabul.

Londyn 10 sierpnia. Gladstone wyjechał wczoraj do Windsoru, gdzie kilka dni zabawi.

Bukareszt 10 sierpnia. Książę Karol odjechał dziś do Wiednia, zkąd po jednodniowym pobycie udać się ma do Ischl dla złożenia odwiedzin cesarzowi Franciszkowi Józefowi, z Ischl zaś pojedzie wprost do Sigmaringen do swego ojca.

Ateny 10 sierpnia. Okręty pancerne „Provence,“ „Jeanne“ i „Arc“ wypłynęły wczoraj na morze Adryatyckie i zawinę do Korfu', gdzie otrzymają dalsze polecenie udania się do pobrzeża Albańskiego lub gdzieindziej. Urlopowani majtkowie powołani zostali do służby.

Kair 10 sierpnia. Sir Fryderyk Goldsmid mianowany kontrolorem.

Konstantynopol 10 sierpnia. Minister wojny odjeżdża na okręcie wojennym „Selmie“ z 4000 żołnierzami do Dulcigno.

Kurs.— Wiedeń 10-go sierpnia 2 godz. 30 m po poł. Renta papierowa 72·50. — Renta srebrna 73 30. — Renta złota 87 60. — Losy z r. 1860 130·25. — Akcye Banku Narodowego 820 — — Akcye kredytowe 274·—. — Londyn 117·55. — Srebro —·—. Napoleony 9·33½. — Lombardy 80·60. — Losy z roku 1864 175·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 274·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 147·50. — Anglo-Bank 129 20 Obligacye indemn. galic. 97·60. — Losy prem. węgierskie 113·10. — Akcye kolei Koszyce-Bohumin 131·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 170·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. — Marki 57 67 Rubie 122 50. — 6% Listy zast. galic. Zakład kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: osłabione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 10 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 25	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 48	5 50
20 frankówka	9 30	9 40
Imperyał ważny	9 56	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	97 25	99 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (Oprócz bież. kuponu obligacyjne się każdorazowo w miarę terminu płatn.)	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	99 —
6% listy zastawne Banku hipot.	101 25	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a..	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 — rub. kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 — rub. kop.
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50 rub. kop.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50 rub. kop.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	273 —	275 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 50	167 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Bankt. gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 25
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Wiedeń 9 sierp.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	72 10	72 25
4½% Renta srebrna	73 10	73 25
4% Renta złota	87 30	87 45
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 75	125 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 50	133 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 75	174 25
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	173 50
„ Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	97 75	98 75
Galicyjskie „ „	97 75	98 25
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie „ „	93 10	93 75
Węgierskie „ „	94 —	94 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	93 25	93 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej „	124 75	125 25
6% Renta węgierska złota „	107 75	107 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	85 75	86 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	128 50	128 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . . 80 „	200 —	202 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	272 —	272 25
„ „ węgierskie . 200 „	251 75	252 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	770 —	775 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	821 —	823 —
Unionbank . . . . . 100 „	108 25	108 50
Verkehrsbank ególny . . . 140 „	127 —	127 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	132 —	132 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez %	74 75	75 25
Alföld-Fiume . . . . . 200 „ 5%	166 50	157 —
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	576 —	577 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	190 —	191 —
Linz-Budweis . . . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. . . . . 200 „ „	159 25	159 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2467	2472
Franciszka Józefa . . 200 „ „	168 50	169 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	273 50	274 —
Koszyeko-Oderberg. . 200 „ „	130 —	130 50
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	165 25	165 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	170 —	171 —
„ Lit. B. 200 „ „	179 —	179 50
Rudolfa . . . . . 200 „ „	162 75	163 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	138 —	138 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	278 50	279 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	80 75	81 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	245 50	246 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	142 50	143 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	146 —	146 50
„ Westb. Stahlw. . 200 „ „	147 75	148 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	95 —	97 —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne papier. 33 lat	117 —	117 30
5% „ „ „ krakowskiego 18 lat	101 50	102 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 20 lat	101 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 36 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „ złote 36 lat	99 —	100 —
5½% „ „ „ „ 37 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	92 —	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk. nowe 37 lat	98 —	98 50
5% „ „ Banku Hipot. lwow.	98 —	98 50
6% „ „ Banku Włość. lwow.	101 75	102 10
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 —	103 —
5% Szlązko-a str Boden-Kredit-Anstalt	104 45	104 60
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	101 50	102 25
5½% „ Boden-Kredit-Institut . . .	100 —	100 50
Priorytety kolei.	101 75	102 —
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	89 20	89 50
Alföld-Fiume . . . . . 200 „	89 75	90 25
„ Em. 1874 . . . . . 200 „	88 90	89 30
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . 100 złr. 4½%	99 —	99 30
„ Em. 1862 r. . 300 „	98 50	99 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 20	101 60
„ Em. 1870 . . 200 „	99 75	100 25
„ Em. 1872 . . 200 „	102 30	102 60
„ Salzb. Tyr. 1873 200 „	100 —	100 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 75	— —
„ „ wal. a. „ 5%	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72	105 75	106 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 50	109 —
„ poż. 1876 r. . . 100 „	108 —	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	101 20	101 50
„ „ Em. 1873 200 „	100 50	101 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	104 25	104 50
„ „ II „ 1867 300 „	102 50	103 —
„ „ III „ 1871 300 „	102 —	103 —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ złr. 4½%	90 —	90 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 5%	91 50	92 —
„ „ II „ 1867 300 „	95 —	96 —
„ „ III „ 1868 300 „	89 —	89 50
„ „ IV „ 1872 300 „	89 —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „	101 50	101 90
„ „ Lit. B. 200 „	99 75	100 —
„ „ Em. 1874 200 „	119 —	119 50
Rudolfa . . . . . 300 „	97 —	97 25
„ Em. 1869 . . 300 „	94 50

Nekrolog.

Jeżeli smutno żegnać u wrót mogiły starca po długiej pielgrzymce żywota o ile ciężej i boleśniej jest tracić w całym rozwoju sił i wieku ojca, Męża i człowieka pożytecznego.

Takiego to człowieka odprowadziliśmy na wieczny spoczynek d. 26 lipca 1880 r. Zmarły ś. p. *Ludwik Lesiński*, były obywatel ziemski w Królestwie polskiem, a od lat ośmiu w grodzie naszym stale osiadły, umiał sobie przez krótki czas ten zjednać szacunek, poważanie i przyjaźń wszystkich co go bliżej poznali — prawy charakter, wyższe pojęcia, a zacne zawsze dążności oceniać słusznie musiał każdy.

Zmarły pozostawił dzieciom swoim imię bez skazy i przykład do naśladowania, żonie pamięć wzorowego i niczem nie zmąconego pożycia, a przyjaciołom żal szczery i dobre wspomnienie.

Pokój wieczny niech będzie cieniom sprawiedliwego! (2152)

L. W.

Ogłoszenie.

Zarząd dóbr w Swoszowicach podaje niniejszym do publicznej wiadomości, iż w dniu 17 sierpnia 1880 o godzinie 10ej przedpołudniem odbędzie się licytacya w kancelaryi zakładu kąpielowego w Swoszowicach, w celu wydzierżawienia prawa propinacyi należącego do dóbr JW. hr. Edw. Stadnickiego, na przeciąg czasu trzechletniego, t. j. od 1go października 1880 r. do 30go września 1883 r.

Do prawa propinacyjnego należy 6 morgów gruntu ornego i dwie karczmy, w trzeciej karczmie wydzierżawia się tylko prawo wyszynku.

Cenę wywołania ustanawia się w wysokości czynszu dzierżawnego rocznie w kwocie **600** złr. w. a., od której kwoty przy pierwszym terminie powyżej licytować można.

W mowie będąca licytacya tylko za ofertami pisemnemi należycie ostęplowanemi odbywać się będzie.

Chęć licytowania mający, winien przed rozpoczęciem licytacyi złożyć na ręce zarządcy dóbr Swoszowice 10% wadium od kwoty oferowanej, które po ogłoszeniu wyniku licytacyi zwrócone zostanie.

Bliższe warunki mogą być przed rozpoczęciem licytacyi w kancelaryi zarządu przejrzane.

Wynik licytacyi dopiero po upływie 10ciu dni od d. 17 sierpnia b. r. ogłoszonym zostanie. (2150)

Zarząd dóbr Swoszowice.

ZAKŁAD
wychowawczo-naukowy męzki
Tomasza Hendla

w Krakowie przy ul. Brackiej, Nr. 159,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Rodziców i Opiekunów, **iż od dnia 1 września b. r. rozpoczyna kurs prywatnej nauki** w swoim zakładzie, tak z uczniami przychodnimi, jako też w zakładzie umieszczonymi, jak również uczęszczający uczniowie do szkół publicznych w moim zakładzie znajdą pomieszczenie. (2153-1-6)

Ubiór polski

kompletny, na osobę wzrostu średniego i średniej tuszy, jest do sprzedania. Wiadomość w handlu p. *Wolańskiego* w Krakowie. (2148-1-3)

Osoby, które miały pozwolenie polowania na obszarach dworskich w Mydlnikach, zawiadamia się niniejszem, że z dniem 1ym stycznia 1880 r. pozwolenie to ustało, bo właścicielka tychże obszarów polowanie to wydzierżawiła. (2086-1-3)

Uczniowie chcący uczęszczać do gimnazyum lub do szkoły przemysłowej w Gliwicach, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę. Bliższych warunków udziela księgarnia antykwarska Wgo *Leona Fromera* przy ulicy Szewskiej w Krakowie. (2154-1-5)

Urzędnik gospodarczy

żonaty, bezdzietny, wolny od wojska, mówiący po polsku i po niemiecku, z technicznym przemysłem gospodarstwa wiejskiego zupełnie obeznany, 12 lat przy gospod., który już samodzielnie gospodarował większemi dobrami, poszukuje oparty na dobrych świadect. i polecen. zaraz lub później stałej posady. Oferty z podaniem pensyi znacz. **G. 2925** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wrocławiu.** (2055)

Nowy zbiór.

Celem komisowej sprzedaży zboża wszelkiego rodzaju poleca się handel komisowy zboża p. f. (2144-1-8)

Ferdinand Scherbel
Chemnitz in Sachsen.

TAPETY

francuskie, saskie i holenderskie, świeżo sprowadzone, w rozmaitych gatunkach i wielkim wyborze

rulon od **20** ct. i wyżej,

także **sztukaterye sufitowe, ceraty na meble i story do okien** — polecają *Kutrzeba* i *Murczyński* w *Krakowie.* (2009-5-20)

SALON MÓD PARYSKICH

w Krakowie, ul. Szewska 209.

Wielki wybór najnowszych materyałów na suknie. Nadchodzą z Paryża staniki Jersey Veronèze, kapelusze, kwiaty, pióra.

Zamówienia na suknie i całe toalety balowe wykonywam jaknajspieszniej. (2147-1-9)

Klementyna Chojecka.

Interesowanych zawiadamiam,

iż od dnia 1 sierpnia 1880 r. mieszkam i urzęduję w Nowym Targu.

Jan Trybulec, c. k. notaryusz. (2090-1-3)

Do wynajęcia

3 pokoje i kuchnia od 1go października 1880 r. przy ulicy Karmelickiej pod L. 143 naprzeciw Józefitów. (2151-1-3)

Guwernantka

wykształcona, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca na wsi. Bliższa wiadomość pód lit. **F. L.** poste restante **Kraków.** (2118-3-3)

KASY
ogniotrwałe
Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników
S. Mikuckiego
w Rynku gł. pod Nr. 28.

1888-82-

Nasienie rzepy

pastewnej, ściernianki (Stoppelrübensamen) **1 ltr 1 złr.** poleca **J. Bulsiewicz w Bochni.** (1765-17 30)

Pierścionki pamiątkowe

SREBRNE, EMALIOWANE, z napisem

poleca (1713-14-)

magazyn towarów galanteryjnych, zabawek dziecinnych i parfumeryj

Wilhelma Fenza
W KRAKOWIE.

DOM

w **Podgórzu** L. 219 ul. Kącik, składający się z dwóch budynków mieszkalnych, ogrodu warzywnego i owocowego, jest z wolnej ręki do sprzedania lub od 1 października b. r. do wydzierżawienia. Wiadomość u właściciela pod L. 123 przy ulicy Kanonnej. (2119-3-3)

Rudolf Fuchs
FABRYKANT POWOZÓW
w Białej

oznajmia, iż ma powozy w różnych kształtach po najtańszej cenie do sprzedania. (1806-16-29)

Wielebnemu Duchowieństwu mamy zaszczyt polecić nasze uznane za dobre i *odpowiednie przepisom kościelnym*

świece woskowe

z czystego **wosku pszczelnego.** Sprzedajemy je po cenie (2101-3-3)
4 marki 60 fen. za kilo białego wosku
4 „ — „ „ „ żółtego „
opłatnie z frachtem i opakowaniem.
Schmiedeberg w Pr. Szląku.
C. A. Böhm i Syn.

Z powodu 50 roku urodzin Cesarza!
Lampki papierowe

na uroczystości i festyny ogrodowe poleca

Edward Boschan w Wiedniu
Bauernmarkt, Jasomirgottstrasse 6.

Sortyment na próbę, 15 różnych gatunków, od 1 złr. 50 cent. wzwyż. (1585-27-)

500 złr.

zapłacę temu, kto przy użyciu

Kothego wody na zęby

po 35 ct., kiedykolwiek dostanie bolu zębów, lub komu z ust cuchnąć będzie.

Jan Jerzy Kothe,
nadworny dostawca w Berlinie S., Prinzenstrasse 85.

W Krakowie prawdziwa tylko u p. *J. Hammera* naprzeciw kościoła N. P. Maryi i u p. *Józefa Klugera.* (1800-6-)

Kości nawozowe Backer guano

ze słynnej fabryki **J. H. Merck** w **Hamburgu,**

Portland Cement i Wapno hydrauliczne

z fabryki w **Perlmoos-Kufstein,**

utrzymuje jak w poprzednich latach na składzie i otrzymała świeże transporta firma: (1879-6-6)

V. Müldner i Sp. w Tarnowie.

CENY ZNIŻONE.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością“

przy ulicy św. Jana pod Nr. 305 urzędująca,

zawiadamia, że od roku 1870 swego założenia jak i dotąd, przyjmuje wszelkie **wkładki oszczędności** i opłaca od nich procent od daty ich złożenia, aż do daty podniesienia, a mianowicie: z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **siedm** od sta rocznie, a z krótszem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia,

od	200	złr. do	500	złr. za	10-dniowem	wypowiedzeniem,		
„	500	„ „	1,000	„ „	20	„	„	
„	1,000	„ „	2,000	„ „	30	„	„	
„	2,000	„ „	3,000	„ „	40	„	„	
„	3,000	„ „	6,000	„ „	60	„	„	

i tak dalej stosownie do wysokości złożonych kwot i porozumienia się ze stronami.

Kraków dnia 12 czerwca 1880 r. (1721-10-12)

Dyrektorowie:

Józef Kiciński. Władysław Rozwadowski. Stanisław Gołemberski.

Kawę

wprost wprowadzoną, najlepszy, najczyściejszy, aromatyczny gatunek, dostarcza w paczkach pocztowych po 4¾ kilo *netto* towaru *ocloną* i *opłatnie* za zaliczką:

perłową prima	**po 1 złr. 95 cent. za kilo**
Ceylon najlepszą	„ 1 „ 70 „ „ „
Mokkę wyborową	„ 1 „ 75 „ „ „
Jawę zieloną	„ 1 „ 50 „ „ „
Cubę najlepszą	„ 1 „ 80 „ „ „

R. Malti w Tryeście.

Wszelkie inne gatunki są na składzie po najtańszych cenach. (1986-8-)

!! Podróż Cesarza do Galicyi !!

Wspaniałe obrazy olejne, **doskonale udane portrety** Ich Cesarskich Mości **Cesarza i Cesarzowej, Następcy tronu i księżniczki Stefanii,** wielk. 58/71 ctm. w bardzo pięknych złoconych ramach barokowych, **sztuka 4 złr.** — za zaliczką lub nadesłaniem należytości. Handel obrazów i przedmiotów religijnych (2058-1 10)

M. D. Schmidta w Wiedniu, III. Seidlgasse 9.

Karola Stangena 47. podróż towarzyska
do **Londynu,**
Paryża i Brukseli

18 sierpnia 1880 r. (2115-2-2)
Trwa 24 dni. Cena 850 marek
za jazdę, utrzymanie, zwiedzania, wycieczki itd.
Częściowy udział możebny. Programy darmo tylko w

Carl Stangen's Reise-Bureau.
Berlin W., 48. Markgrafenstrasse 48.

Całe promesy węgierskie . . złr. 3.—
Połówki „ „ . . złr. 1.75
i stempel

Ciągnienie już **dnia 14 sierpnia!**
Główna wygrana **150,000 złr. w. a.**

Papiery państwowe i losy przyjmujemy — ale tylko od 50 złr. w. a. wzwyż, po najwyższych cenach. **Zlecenia giełdowe** będą korzystnie uskuteczniane.

(2041-11-12) **Nyitrai & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 14.**

Z powodu **podróży cesarskiej** polecam na **cele dekoracyjne** *biusta* Ich Ces. Mości **Cesarza** i **Cesarzowej** 85 ctm. wysok., **następcy tronu** i **księżniczki Stefanii** 75 ctm. wysok. *z gipsu, masy z kości słoniowej* lub *naśladowanie bronzu.* (2052-3-3)

Carlo Vanni's Nachfolger, Parkring 20 Wien.

PROMESY
węgierskie losy premiowe

całe	połówki
złr. 3 i stempel.	złr. 1¾ i stempel.

Główna wygrana **złr. 150,000!** Główna wygrana

bez potrącenia podatku.

Ciągnienie 14 sierpnia.

W ciągnieniu **1864 r. losów państwowych** *odbytem 1go czerwca* padła druga *główna wygrana* **złr. 20,000** na sprzedany *przez nas* los *serya 2195 Nr. 97.*

WECHSLERGESCHÄFT DER ADMINISTRATION DES
Nur **Wien,** Wollzeile Nr. 13. **MERCUR** Ch. Cohn. Nur **Wien,** Wollzeile Nr. 13.
Za całą zaliczkę nie może być ekspedyowane. (2049-3-3)

Ośmielona zaufaniem rodziców, którzy synów swoich powierzali opiece ś. p. męża mojego **Ludwika Georgeona, a teraz mnie ich powierzają, — mam zaszczyt oznajmić osobom interesowanym, że pensyonat nadal utrzymuję i prowadzę go pod kierunkiem człowieka fachowo wykształconego i dającego pod każdym względem rękojmię troskliwej opieki i należytego dozoru powierzonej mi młodzieży.** (1980-4-8)

Kraków d. 30 lipca 1880 r.

Marya z Mohrów Georgeon.

Podpisana przyjmuje **panienki** uczęszczające do szkół publicznych na stół i stancyę za umiarkowaną cenę, zapewniając macierzyńską opiekę i możliwe wygody, oraz mogą korzystać z lekcyj kroju i innych robót kobiecych. Adres: ul. Floryańska L. 324, I. piętro, wchód przez podwórze. (2110-3-3) *Helena Golczewska.*

Przyjmuję Studentów.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że dla swoich synów i wychowańców znajdą u mnie także w tym roku przyzwoite pomieszczenie wraz ze stołem i obsługą. Mieszkanie bardzo porządne i wygodne, w bliskości do wszystkich szkół. — Podwale, dom Wgo Głębockiego Nr. 86, między Hotelem Krakowskim a Szkołą Ludową. (2125 2-5) **Rozwadowska.**

!! Wojskowość !!

Były c. k. oficer z akademicznem wykształceniem, przysposabia prywatnie młodzieńców cywilnego lub wojskowego stanu do wstąpienia do szkół kadeckich i wszelkich zakładów wojskowych (do którejbądź klasy); jednorocznych ochotników do egzaminu na oficera w rezerwie lub obronie krajowej, jakoteż pp. oficerów w rezerwie na oficera zawodowego; tudzież udziela lekcyj w pojedynczych przedmiotach i podejmuje się wykonania wszelkich wypracowań wojskowych gruntownie i w krótkim czasie za przystępnem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość ustnie lub pisemnie w Krakowie, na Kleparzu (plac główny) pod L. 122, u właściciela domu. (2108-3-)

Praktyki przy gospodarstwie, poszukuje zaraz człowiek młody, w tym zawodzie wykształcony, posiadający już praktykę. — Adres: *K. G.* poste restante Kraków. (2133-2-3)

Ważne dla wszystkich.

W restauracyi p. **K. Fortuny** pod L. 467 obok Kasy Oszczędności dostać można śniadań, obiadów, i kolacyj na sposób smacznej kuchni domowej jak najlepiej sporządzonej. Abonament miesięczny z dwóch potraw złr. 6, z trzech 8 złr., z czterech 11 złr.; również doskonałe wina węgierskie i austryackie po cenach umiarkowanych; piwo najlepsze marcowe Okocimskie kufel 5 cnt., krakowskie 3 cnt., polecając się względom Szanownej Publiczności pozostajemy z winnem szacunkiem

K. Fortuna, kupiec i restaurator.
Jan Wartalski, kuchmistrz. (2106-2-5)

KSIĄŻKĘ
do Nabożeństwa
ś. p. O. Karola Antoniewicza S. J.

wydaną przez *X. Ignacego Polkowskiego* nabyć można u Wydawcy, Kraków, ul. Kanonicza, dom Długosza, 13
Cena za 20 egz. 15 złr. w. a. pojedynczy egz. 1 złr.
Można także zażądać od Wydawcy listownie. (2127-3-10)

Profesor gimnazyalny

może z początkiem roku szkolnego przyjąć 2—3 uczniów na wikt i stancyą. Uczniowie klas wyższych mają pierwszeństwo. Konwersacya w domu w języku niemieckim. Bliższych szczegółów udzieli WP. *Krzyżanowski*, właściciel księgarni w Krakowie. (1976-3-)

Mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że istniejący od lat 40 w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 3

Magazyn wyrobów złotych, srebrnych i biżuteryj wraz z pracownią jubilerską

po śmierci mego męża prowadzić będę ja dotąd pod firmą:

Edward Nitsch.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, zapewniam, że mojem usilnem staraniem będzie, ażeby to zaufanie i dobre imię, jakiemi firma ś. p. mego męża od tylu lat się szczyciła, na dal utrzymać. *Karolina Nitsch.*

W niedzielę i święta sklep otwarty od godz. 8ej do 10ej rano. (2111-3-10)

Łazienki górne

Macieja Bogdańskiego na Piasku pod L. 114, z domem mieszkalnym i ogrodem, **są do sprzedania.** — Wiadomość na miejscu. (2107-3-3)

Newralgie,

Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek antineuralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23. — w Krakowie w aptek. pp. Trauczyńskiego i Redyka. [1902-85-

ASTMY,

katary i duszność ustępują po użyciu **Rurek Levasseura,** aptekarza, Rue de la Monnaie, 23 à Paris. Skład w głównych aptekach. (1903 68-)

Wyprzedaż.

wszelkiego gatunku **drzewa** rzniętego, w najlepszym stanie, jakichbądź wymiarów, po najniższych cenach.

Firma podpisanego od tylu lat z zacności znanego kupca, daje najlepszą gwarancyę za uczciwe i stosowne obchodzenie się z PP. kupującymi.

W nadziei, że Szanowna Publiczność mnie co do potrzeb swoich pod względem drzewa nie pominie, polecam się takowej i podpisuję z uszanowaniem

(2023-2-3) **K. Weinberg,**
skład desek i różnych materyałów rzniętych przy ul. Gazowej l. 326.

Dra Kiesowa Augsburgska Esencya życia

uznana za najskuteczniejszy środek we febrze, jak równie i w cierpieniach żołądkowych i kiszkowych, znajduje się na składach:

w **Krakowie** w aptece **W. Redyka** i u M. Jawornickiego kup.; we LWOWIE u J. Beisera, P. Mikolasza i Z. Ruckera aptekarzy; w BOCHNI w aptece F. Reissa; w TARNOWIE w aptece A. Tenczyna; w RZESZOWIE u J. Schaittera i Sp.; w TARNOPOLU w aptece F. Jamrogiewicza; w CZERNIOWCACH w aptece F. Golichowskiego. (1446-7-11)

POCHODNIE!

POCHODNIE!

Pochodnie smolne i woskowe

dla kolei żelaznych i do pochodów z pochodniami poleca

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH
Fr. Schubutha i Syna
WE LWOWIE. (2037-2-3)

POCHODNIE!

Pierwsze Towarzystwo żeglugi

c. k. uprz. parowej na Dunaju.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że począwszy od **dnia 2 maja b. r.** zarządzone zostało przez nasze statki pocztowe bezpośrednie połączenie między **Wiedniem - Budapesztem - Orszową - Konstantynopolem** (drogą na Ruszczuk - Warnę). Odchodzą one w następnym porządku:

Odjazd z Wiednia co niedzielę i środę o godzinie 7 rano
„ „ Pesztu „ „ „ „ „ „ 11 wieczór
„ „ Orszowy „ wtorek i piątek „ „ 10½ przedpołudniem
Przyjazd do Ruszczuka co środę i sobotę przedpołudniem
„ „ Warny (koleją) co środę i sobotę o godzinie 9·15 wieczór
„ „ Konstantynopola co czwartek i niedzielę w południe.

Ceny jazdy:

Z Wiednia do Konstantynopola	I. klasą	. . . . .	210·75 franków
	II „	. . . . .	140·25 „
„ Pesztu „ „	I. „	. . . . .	191·25 „
	II. „	. . . . .	127·75 „

Wiedeń, 23 kwietnia 1880 r.
(1891-2-2) **Dyrekcya ruchu.**

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakosiński.*